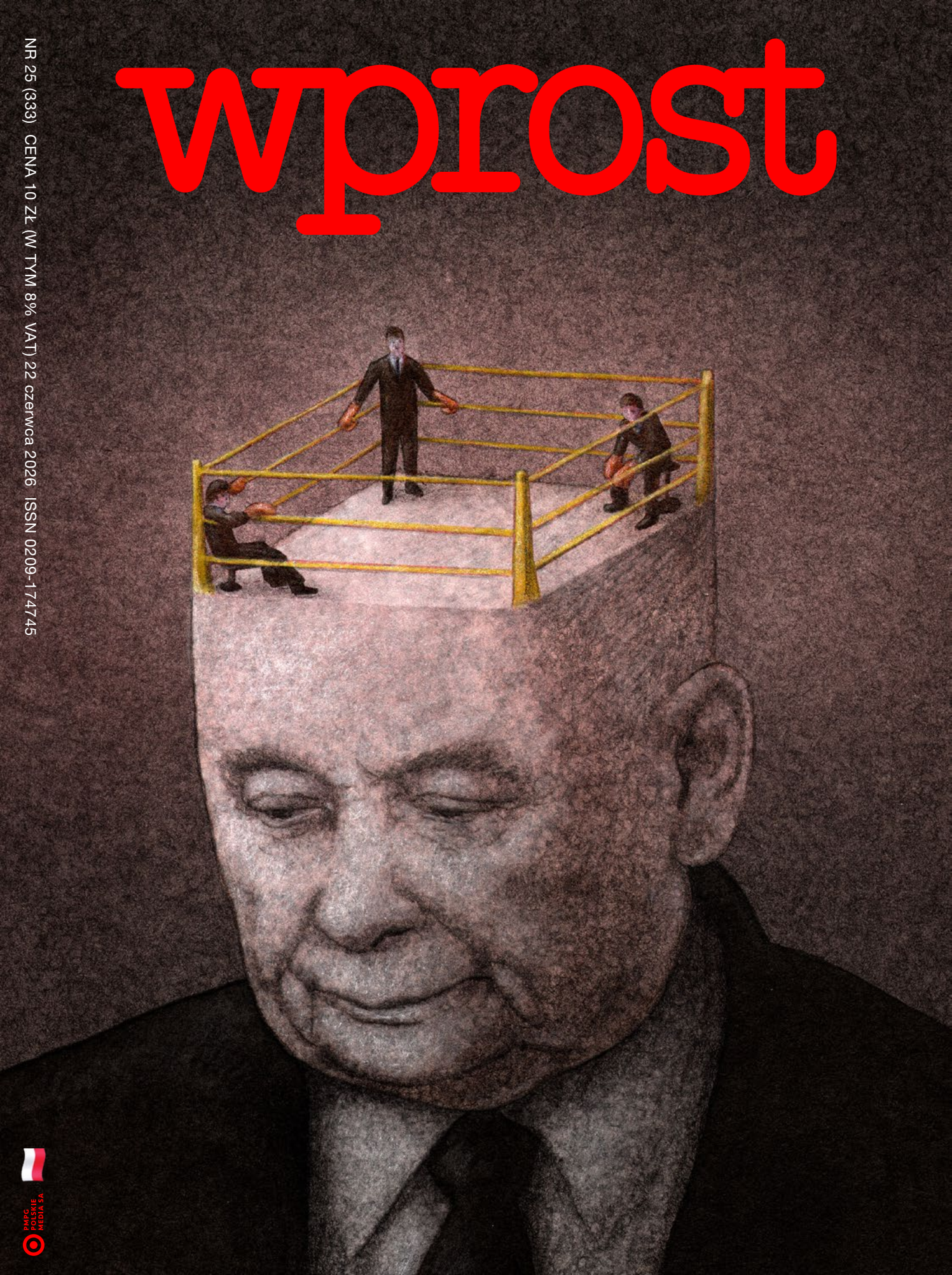
wprost



NR 25 (333) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT) 22 czerwca 2026 ISSN 0209-17475

PMPG POLSKIE MEDIA SA

wprost

NR 25(333) 22 CZERWCA 2026

CZYTAJ WPROST



Ilustracja na okładce: Paweł Kuczyński. Fot. Jacek Dominski/REPORTER/East News

12 **DWA PŁUCA I PIĘŚĆ PREZESA**

Po tym, jak Mateusz Morawiecki ogłosił powstanie stowarzyszenia „Rozwój Plus", Jacek Sasin powołał kolejne stowarzyszenie – „Po Pierwsze Polska". Czy to próba zneutralizowania byłego premiera w partii, czy może początek fragmentaryzacji formacji?

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST" UKAŻE SIĘ W NIEDZIELĘ O GODZ. 20. SZUKAJ NA WPROST.PL ORAZ WE WSZYSTKICH E-KIOSKACH ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH APP STORE I GOOGLE PLAY

eprasa.pl f73ad7621f

7 SONDAŻ

KRAJ

21 NA KOŃCU ZAWSZE CHODZI O DŁUGOPIS

– Ostateczny głos wciąż należy do prezesa, dlatego wewnętrzne rebelie mają dziś wyłącznie ograniczony i krótkoterminowy charakter – tłumaczy prof. Rafał Chwedoruk.

30 COVID ROZWIĄZAŁ WOREK Z PIENIĘDZMI

– Powinniśmy wrócić do sztywnego taryfikatora w publicznej służbie zdrowia – postuluje po aferze w Szpitalu Południowym Bolesław Piecha, były minister zdrowia.

44 NIE DAJMY SIĘ ZMARGINALIZOWAĆ

– Dziś Ukraina staje się dla nas konkurentem i powoli buduje swoją pozycję w kontrze do Polski. Musimy odbudowywać sojusze i rozwijać kontakty – radzi Bogusław Sonik.

FELIETON

76 JAN WRÓBEL



eprasa.pl f73ad7621f

FELIETON
80 MICHAŁ POZDAŁ

BIZNES
85 ZEŁENSKI
NIE USTAWI SIĘ PLECAMI
– Nie ma możliwości, żeby prezydent Zełenski nie pojawił się na zbliżającej się konferencji w Gdańsku – zapewnia Jacek Piechota, prezes Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej.

FELIETON
100 MAREK ISAŃSKI

ZAGRANICA
107 PIANA ZŁUDZEŃ
Szeroko komentowane porozumienie pokojowe USA z Iranem to tylko czynności zastępcze. Sytuacja może uspokoić się na chwilę, ale same ustalenia raczj nie przetrwają do końca lata.



Fot. palatforma X

eprasa.pl f73ad7621f

FELIETON

115 **GEN. ANDRZEJ PAWLIKOWSKI**

ZDROWIE

121 **ETYKIETA POŻYWNOŚCI**

Długi skład i symbole „E" potrafią skutecznie zniechęcić do zakupu. Dietetyczka Anna Radowicka podpowiada, jak czytać etykiety żywnościowe.

PODRÓŻE

137 **OSTATNI MOMENT NA ALENTEJO**

W mieście klasztorów i biało-żółtych budynków można spróbować najlepszego wina i wreszcie odetchnąć. Teraz jest najlepszy czas na zwiedzanie nieznanej Portugalii.



Fot. Leonid Andronov/Shutterstock

eprasa.pl f73ad7621f

wprost

Credo: ***Tylko prawda jest ciekawa, piszemy o niej w p r o s t***



eprasa.pl f73ad7621f

POLACY O RZECZNICZCE PRAW DZIECKA

Czy **MONIKA HORNA-CIEŚLAK** *powinna zrezygnować z pełnienia funkcji rzecznika praw dziecka?*



Fot. Biuro RPD

eprasa.pl f73ad7621f

Blisko 43 proc. ankietowanych uważa, że **MONIKA HORNA-CIEŚLAK POWINNA ZREZYGNOWAĆ** *z pełnienia funkcji rzecznika praw dziecka – wynika z sondażu SW Research dla „Wprost". Prawie tyle samo badanych nie ma zdania w sprawie.*



Tekst: **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ

Zamieszanie wokół akcji „lody za pasek" w Pszczynie to było dopiero preludium do burzy, która przetoczyła się wokół Moniki Hornej-Cieślak. Kulisy pracy w Biurze Rzecznika Praw Dziecka odsłoniły Agata Listoś-Kostrzewa i Justyna Suchecka.

Z relacji blisko 20 osób, z którymi rozmawiały dziennikarki TVN24, a wśród nich zarówno byli, jak i obecni pracownicy instytucji – w tym prawnicy, psycholodzy, nauczyciele szkolni i akademiccy, byli pracownicy domów dziecka, kuratoriów oświaty – wszyscy mają mówić o strachu, przemęczeniu, rozstroju zdrowia i katastrofalnym wpływie pracy na życie rodzinne. Na drogę sądową miało zdecydować się dotychczas jedynie kilka osób. Jak ustalił tvn24.pl, jest jeden pozew o mobbing i co najmniej dwa procesy przed sądem pracy.

eprasa.pl f73ad7621f

Burza wokół urzędu

Biuro Rzecznika Praw Dziecka wydało oświadczenie w sprawie „nieprawdziwych doniesień dotyczących funkcjonowania urzędu". „Do Biura Rzecznika Praw Dziecka nie wpłynęło żadne powództwo o mobbing. Dwie wskazane sprawy sądowe dotyczą przywrócenia do pracy i zostały złożone przez zwolnionych pracowników, którzy nie wykonywali w sposób należyty swoich obowiązków służbowych wobec dzieci" – czytamy.

Jak podkreślono, biuro zostało przejęte przez obecną rzecznik w stanie, który wymagał natychmiastowej interwencji, na co wskazywał raport NIK za 2023 r. W piśmie zaznaczono również, że zdrowie każdego pracownika BRDP jest wartością priorytetową.

„Obecni pracownicy Biura nie zgadzają się z tezami przedstawionymi w publikacjach medialnych. Redakcja, mimo takiej możliwości wskazywanej wielokrotnie przez Biuro Rzecznika Praw Dziecka, nie wyraziła chęci rozmowy ze wszystkimi pracownikami Biura Rzecznika Praw Dziecka. Biuro Rzecznika Praw Dziecka kategorycznie zaprzecza, jakoby w instytucji dochodziło do mobbingu czy naruszania praw pracowniczych" – podsumowano.

Kto chce rezygnacji

W najnowszym sondażu SW Research dla „Wprost" zapytaliśmy Polki i Polaków, czy Monika Horna-Cieślak powinna zrezygnować z pełnienia funkcji rzecznika praw dziecka. **42,9** proc. popiera

eprasa.pl f73ad7621f

takie rozwiązanie, a **16,3** proc. jest mu przeciwne. **40,8** proc. nie ma zdania w sprawie.

Najwyższe poparcie dla zmiany na stanowisku RPD jest odnotowane w grupach: mężczyzn (**45,7** proc.), respondentów w wieku 35-49 lat (**45,7** proc.), z wykształceniem podstawowym/gimnazjalnym (51 proc.) i z miast z liczbą ludności w przedziale 20-99 tys. (46,6 proc.).

Z kolei za tym, że Monika Horna-Cieślak powinna nadal sprawować funkcję, jest tyle samo kobiet co mężczyzn (po **16,3** proc.), a najmocniejszy sprzeciw wobec jej odejścia wyrażają ankietowani z następujących grup: w wieku 35-49 lat (**17,5** proc.), z wykształceniem wyższym (**18,7** proc.) i z miast z liczbą mieszkańców w przedziale 20-99 tys. (**19,5** proc.).

Awantura o „lody za pasek"

Lodziarnia Pod Dębem w Pszczynie zyskała ogólnopolski rozgłos za sprawą interwencji Rzeczniczki Praw Dziecka. Od 25 lat w tym punkcie dzieci, które zdobyły świadectwo z biało-czerwonym paskiem, w uznaniu za ich całoroczną pracę mogły liczyć na darmową porcję lodów. Tradycja została jednak przerwana, a właściciele lokalu poinformowali, że po otrzymaniu pisma od Moniki Hornej-Cieślak nie będą mogli kontynuować swojej akcji.

Zgodnie ze stanowiskiem Biura Rzecznika Praw Dziecka akcje

eprasa.pl f73ad7621f

promocyjne lub społeczne, które uzależniają nagrody od wyników w nauce mogą prowadzić do negatywnych skutków społecznych. Jak sprecyzowano, akcje tego typu mogą wywoływać nadmierną presję psychiczną, promować niezdrową rywalizację oraz prowadzić do wykluczenia dzieci, które z różnych powodów nie osiągają najwyższych wyników w nauce.

O sprawie zrobiło się głośno, a rzeczniczka praw dziecka zaproponowała organizację festynu dla wszystkich dzieci w Pszczynie. Jak poinformowało Radio Zet, wydarzenia ostatecznie nie będzie, bo Starostwo Powiatowe w Pszczynie wycofało się z akcji w obawie, że mogłoby zostać wykorzystane politycznie do manifestacji przeciwko RPD, a w konsekwencji mogłyby ucierpieć na tym dzieci.

Na stronie RPD wydano krótki komunikat. „Biuro Rzecznika Praw Dziecka informuje, że ze względów bezpieczeństwa wydarzenie zaplanowane w Pszczynie na 26 czerwca 2026 r. nie odbędzie się" – czytamy.

Badanie zostało zrealizowane w dniach 16–17 czerwca 2026 r. przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 800 wywiadów z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia. Wyniki zostały zaokrąglone do pierwszego miejsca po przecinku.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl f73ad7621f

DWA PŁUCA I PIĘŚĆ PREZESA



Fot. Jacek Dominski/REPORTER/East News

eprasa.pl f73a07621

Po tym, jak Mateusz Morawiecki ogłosił powstanie stowarzyszenia „Rozwój Plus”, Jacek Sasin powołał kolejne stowarzyszenie – „Po Pierwsze Polska”. Czy to próba zneutralizowania byłego premiera w partii, czy może **POCZĄTEK FRAGMENTARYZACJI FORMACJI I WALKI O WPŁYWY LIDERÓW POSZCZEGÓLNYCH FRAKCJI***? I czy PiS-owi potrzebne są dwa, a może i kolejne „płuca”? Zdaniem naszego informatora z kręgu PiS-u, stowarzyszeń będzie jeszcze przybywać, a wiosną prezes partii zrobi „wielkie show”.*



Tekst: **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Gdy w połowie kwietnia Mateusz Morawiecki powołał stowarzyszenie „Rozwój Plus”, na liście członków znalazło się blisko 40 polityków. W kuluarach mówiło się jednak, że w niedługim czasie liczba sympatyków ma się podwoić. Choć prezes był początkowo sceptyczny wobec inicjatywy, a nawet zagroził, że dla osób działających w niej nie będzie miejsc na listach wyborczych Prawa i Sprawiedliwości, szybko zmienił strategię, by nie pogłębiać chaosu w partii. I uznał, że stowarzyszenia partii nie szkodzą, ale wręcz stanowią zaplecze eksperckie, które mają

eprasa.pl f73ad7621f

pomóc PiS-owi w wygraniu przyszłorocznych wyborów parlamentarnych.

Krótko potem Jacek Sasin wszedł do gry ze swoim stowarzyszeniem „Po Pierwsze Polska", które skupia już ponad 100 członków i sympatyków. Co na to prezes?

> *– Jak jedno stowarzyszenie zostało założone, to zaczęły się te* **STOWARZYSZENIA MNOŻYĆ**. *Będziemy musieli tę sprawę jakoś rozwiązać – stwierdził podczas konferencji prasowej.*

Podkreślił też, że sam nie zamierza się zapisywać do żadnego z nich, bo jest szefem partii.

Pięść Kaczyńskiego łamie przeszkody

Zarówno Mateusz Morawiecki (liberalne „płuco"), jak i Jacek Sasin (konserwatywne „płuco") deklarują lojalność wobec prezesa, a były wicepremier tłumaczył w TVN24, że jego stowarzyszenie „jest pięścią Jarosława Kaczyńskiego". Jak mówił, ma być to pięść do walenia we wszystkie przeszkody, które prowadzą do tego, aby wygrać najbliższe wybory i stworzyć rząd patriotyczny w Polsce.

Czy taka strategia przyniesie PiS-owi sukces przed wyborami? Głosy w samej partii są podzielone. Niektórzy uważają, że pomysł

eprasa.pl f73ad7621f

Mateusza Morawieckiego na zbudowanie nowej inicjatywy to przygrywka do stworzenia własnego ugrupowania w przyszłości, może nawet jeszcze przed wyborami. Inni twierdzą, że czeka cierpliwie na swój moment, by przejąć schedę po prezesie PiS-u, bo budowa własnej partii jest znacznie bardziej skomplikowana niż sukcesja.

Kulisy przebudzenia Jacka Sasina

Aby zrozumieć, dlaczego Jacek Sasin zdecydował się na tak gwałtowny krok i powołanie stowarzyszenia „Po Pierwsze Polska", należy spojrzeć – jak mówi nasz informator – na jego sytuację osobistą i zawodową z ostatnich miesięcy. Finisz rządów PiS-u oraz pierwsza faza oddawania władzy były bowiem dla byłego wicepremiera wyjątkowo wyniszczające. Gigantyczny stres związany z zarządzaniem kluczowymi kryzysami, walka z pandemią COVID-19 oraz głośna sprawa wyborów kopertowych odcisnęły piętno na jego kondycji. Później doszła do tego mordercza kampania prezydencka.

Jak mówi nasz polityk związany ze środowiskiem PiS: – Jacek przesiedział przez dwa lata Platformy, nic nie robiąc. Zajął się sobą, bo musiał się podbudować, również zdrowotnie, odtajać po ośmioletnich ciężkich rządach i maratońskim wysiłku w kampanii Karola Nawrockiego.

– Skupiając się na odzyskiwaniu równowagi, były wicepremier przeoczył moment, w którym jego najpoważniejszy kon-

eprasa.pl f73ad7621f

kurent, Mateusz Morawiecki, zaczął budować przewagę – mówi nasz informator i dodaje: – W polityce nie ma próżni.

Powrót do gry o wielką stawkę

Jak tłumaczy rozmówca „Wprost", Morawiecki doskonale wie, że każda partia aspirująca do powrotu do władzy musi wypracować własne zaplecze intelektualne, a jednocześnie rząd Tuska skutecznie odciął od finansowania dotychczasowe think tanki powiązane z prawicą, dlatego nie oglądając się za siebie, ruszył z „Rozwojem Plus".

> *– Błyskawicznie przejął inicjatywę, zaktywizował się w mediach społecznościowych i wiem, że* **INTENSYWNIE PRACUJE** *nad tworzeniem raportów i ekspertyz gospodarczych – dodaje polityk.*

To miało wywołać niepokój w obozie Jacka Sasina. – Jego ludzie bali się, że zostaną zepchnięci na boczny tor podczas planowanych konferencji tematycznych partii.

Koniec rządów „susłów"

Prawdziwym podłożem wysypu nowych stowarzyszeń jest jednak, w opinii naszego rozmówcy, bunt przeciwko starej gwar-

eprasa.pl f73ad7621f

dii partyjnej, tzw. zakonnikom prezesa, czyli najwierniejszym współpracownikom Jarosława Kaczyńskiego jeszcze z czasów założonego w latach 90. Porozumienia Centrum. Chodzi m.in. o Marka Suskiego, Ryszarda Terleckiego czy Marka Kuchcińskiego.

– Zakonnicy przez lata wypracowali mechanizmy absolutnego blokowania dopływu świeżej krwi do Prawa i Sprawiedliwości, kontrolując struktury okręgowe. Dbali przede wszystkim o pozycję własną i swoich lojalnych, często mało kompetentnych asystentów, tłamsząc jakąkolwiek krytykę i niezależność intelektualną w regionach – uważa nasz informator.

Pojawiające się doniesienia o tym, że Marek Suski (jako pierwsza pisała o tym WP) planuje założyć własne stowarzyszenie po awanturze z Jackiem Sasinem, dobitnie pokazują według polityka PiS-u, jak głęboki jest kryzys w partii.

– Naczelnym hasłem Prawa i Sprawiedliwości powinno być: koniec rządów „susłów" (od nazwiska Marka Suskiego – red.), bo tego partia nie wytrzyma. PiS muszą tworzyć ludzie, którzy pracują a nie zachowują się arogancko wobec wyborców i przynoszą partii tylko kłopot. Dlatego wiele wskazuje na to, że zbliża się koniec ery zakonników – mówi.

Według polityka PiS-u nowe stowarzyszenia pozwolą na zaciąg do partii ludzi „młodych i wartościowych", którzy są gotowi

eprasa.pl f73ad7621f

zaangażować się po stronie prawicy, ale nie chcą zapisywać się do partii, by nie przechodzić przez „proces weryfikacji i inwigilacji" przez zakonników, którzy „w każdym nowym człowieku" widzą zagrożenie dla swojego mandatu.

Ewolucja PiS-u w kierunku niemieckiej chadecji

Napięcia programowe i personalne w Prawie i Sprawiedliwości nie są zjawiskiem nowym.

> *Podobne starcia miały miejsce chociażby po przegranych wyborach w 2007 r. Wówczas, jak przypomina nasz informator, toczyła się* **FUNDAMENTALNA WALKA** *o definicje programowe.*

– Ówczesny szef klubu Przemysław Gosiewski z trudem gasił pożary, a ostateczny werdykt zawsze należał do Jarosława Kaczyńskiego, który potrafił ulec argumentom swoich przybocznych. Różnica polega na tym, że dawniej spory te dusiły się wewnątrz komitetu politycznego na Nowogrodzkiej. Dziś partia ewoluuje w kierunku nowoczesnego, zachodnioeuropejskiego modelu zarządzania, przypominającego strukturę niemieckiej chadecji CDU/CSU – wyjaśnia informator.

eprasa.pl f73ad7621f

Polityk tłumaczy też, że obawy o rozpad PiS-u są przedwczesne, bo oprócz stowarzyszeń Morawieckiego i Sasina, od dawna działają inicjatywy Michała Dworczyka czy Krzysztofa Szczuckiego. – Każdy taki projekt może paradoksalnie wzmocnić partię. Tworzy się przestrzeń dla osób, które nie chcą wiązać się sztywnym gorsetem legitymacji partyjnej. Tak jest w nowoczesnych partiach – uważa informator „Wprost".

„Jarek zrobi wiosną show"

Choć na horyzoncie rysuje się rywalizacja o przyszłe przywództwo i sukcesję po Jarosławie Kaczyńskim, pojawia się pytanie, czy obecny prezes wciąż w pełni kontroluje sytuację. Zdaniem polityka PiS-u prezes przynajmniej do wyborów będzie pierwszoplanowym graczem, bo to on ma w ręku najpotężniejsze narzędzia – dotacje partyjne oraz prawo do ostatecznej rejestracji list wyborczych.

– To Jarek pozwala liderom frakcji na medialną aktywność, traktując to jako darmowy napęd marketingowy dla całej formacji – mówi nasz rozmówca.2

Czy po Marku Suskim z pomysłem założenia własnego stowarzyszenia wystartują inni politycy PiS-u? – Myślę, że czeka nas wysyp kolejnych inicjatyw, zwłaszcza w kluczowych obszarach rolnictwa oraz kultury, gdzie naturalnymi liderami mogliby

eprasa.pl f73ad7621f

stać się politycy pokroju Waldemara Budy czy profesora Wojciecha Fałkowskiego, byłego dyrektora Zamku Królewskiego. Na końcu Jarosław zbierze ich wszystkich, podsumuje ich programy i przedstawi koncepcję przyszłego rządu. Wiosną na pewno zrobi „wielkie show". Ta przymusowa symbioza frakcji może ostatecznie przynieść PiS-owi powrót do władzy – podkreśla informator.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl f73ad7621f



Fot.: Tomasz Jastrzebowski/REPORTER/East News

NA KOŃCU ZAWSZE CHODZI O DŁUGOPIS

– Wszyscy w PiS-ie zmierzają do wniosku, że przy obecnej ordynacji wyborczej i zabetonowanej scenie politycznej realny rozłam i wyjście na swoje nikomu się nie opłaci. Cała **GRA TOCZY SIĘ O TO, CZY JAROSŁAW KACZYŃSKI ZACHOWA JEDNOOSOBOWĄ WŁADZĘ, CZY BĘDZIE MUSIAŁ SKONSULTOWAĆ KSZTAŁT LIST I UWZGLĘDNIĆ INTERESY RÓŻNYCH GRUP, NA PRZYKŁAD MORAWIECKIEGO CZY SASINA**. *Ostateczny głos wciąż należy do prezesa, dlatego wewnętrzne rebelie mają dziś wyłącznie ograniczony i krótkoterminowy charakter – tłumaczy* **PROF. RAFAŁ CHWEDORUK**, *politolog z Uniwersytetu Warszawskiego.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

eprasa.pl f73ad7621f

PiS potrzebuje dwóch płuc, czyli stowarzyszeń Mateusza Morawieckiego i Jacka Sasina?

W polityce czasami brakuje tlenu, ale jego nadmiar dla organizmu też nie zawsze jest korzystny.

Co w zasadzie wyborcy PiS-u rozumieją z tego zamieszania?

Prawo i Sprawiedliwość przez długi czas miało elektorat na swój sposób dychotomiczny. Choć pod względem stylu życia czy miejsca zamieszkania wyborcy byli do siebie zbliżeni, to motywowały ich zupełnie inne kwestie.

To znaczy?

Z jednej strony mieliśmy wyborców tradycyjnie związanych z prawicą głównie kwestiami kulturowymi i religijnymi, a z drugiej strony PiS przyciągnął ogromną grupę ludzi programami



PROF. RAFAŁ CHWEDORUK

– politolog, komentator polityczny. Jest doktorem hab. nauk humanistycznych, profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. Pracuje w Instytucie Nauk Politycznych UW.

eprasa.pl f73ad7621f

społeczno-gospodarczymi. Ten dualizm idealnie odzwierciedlał dobór twarzy partii: Beata Szydło uosabiała podejście socjalne, a politycy starszej generacji – nurt stricte konserwatywny.

Ten model jednak chyba przestał działać.

To prawda.

> *Model, który* **GWARANTOWAŁ SUKCESY** *do 2019 r., wyczerpał się m.in. przez przemiany demograficzne i wchodzenie w dorosłość nowych generacji ukształtowanych już w XXI w.*

PiS zamknął się w kręgu swojego żelaznego elektoratu. Musi go teraz bezwzględnie obsługiwać, bo jego strata oznaczałaby koniec partii – zwłaszcza że po tych najwierniejszych wyborców skutecznie sięga dziś Grzegorz Braun. W efekcie wewnątrz partii mamy obecnie dwie sprzeczne diagnozy, klasyczne dla ugrupowań w kryzysie.

Pamiętający dawne kryzysy politycy „starego PiS-u" uważają, że receptą na przetrwanie jest konsolidacja, trwanie przy tradycyjnych hasłach i opieranie polityki na totalnym sprzeciwie wobec Donalda Tuska. Liczą na to, że rzeczywistość w końcu przyzna im rację. Z kolei Mateusz Morawiecki i jego otoczenie twierdzą, że jeśli partia chce jeszcze kiedyś wygrać wybory, musi zmienić

eprasa.pl f73ad7621f

niemal wszystko: wizerunek, program i język. To przypomina strategię Tony'ego Blaira, który całkowicie zreformował Partię Pracy, by po latach porażek w końcu pokonać torysów.

Czyli Morawiecki idzie z duchem czasu?

Nie, to po prostu pochodna centralistycznego charakteru polskiej polityki. W burzliwych latach 90. partie nieustannie się dzieliły, przez co polscy liderzy panicznie bali się instytucjonalizacji frakcji. Na Zachodzie to absolutny standard – frakcje mają podłoże programowe lub regionalne, są oficjalnie zarejestrowane wewnątrz partii i nikogo nie dziwią. W Polsce, poza Lewicą, podchodzono do tego z dystansem. Tworzenie stowarzyszeń to po prostu substytut zachodnich frakcji, z tą różnicą, że u nas podłoże tych podziałów jest głównie personalne i ambicjonalne.

Marek Suski też ponoć, jak informowała WP, planuje powołać własne stowarzyszenie. Czy to oznacza, że tzw. „zakon PC", czyli dawne Porozumienie Centrum, chce pokazać Mateuszowi Morawieckiemu, że wciąż ma silną pozycję i chce być cały czas dostrzegany?

Środowisko dawnego PC nigdy nie miało zaufania do Mateusza Morawieckiego. Traktowali go jako ciało obce. Wiedzieli, że gdyby Morawiecki zrealizował swoją wizję liberalizacji partii, dla tradycyjnych, starszych działaczy zabrakłoby miejsca. Ruch Suskiego to próba przeciwdziałania wykluczeniu. Gdyby istniało tylko stowarzyszenie Morawieckiego to automatycznie budowa-

eprasa.pl f73ad7621f

łoby pozycję byłego premiera. Jeśli jednak takich grup powstanie kilka, tworzy się zupełnie nowa geografia wewnątrzpartyjna. Następuje rozmydlenie efektu nowości i umniejszenie pozycji tego, który zaczął ten proces.

Ruch Marka Suskiego może być inspirowany przez samego prezesa?

Akurat po Marku Suskim trudno spodziewać się buntu wobec Jarosława Kaczyńskiego.

> *Prezes PiS-u bardzo skutecznie rozegrał rozliczenia po przegranych wyborach w 2023 r. – do* **GŁĘBOKICH ROZLICZEŃ** *po prostu nie dopuścił.*

Zamiast debaty o błędach Morawieckiego, partia dyskutuje teraz o stowarzyszeniach Morawieckiego, Sasina czy innych. Wszyscy w PiS-ie zmierzają do wniosku, że przy obecnej ordynacji wyborczej i zabetonowanej scenie politycznej realny rozłam i wyjście na swoje nikomu się nie opłaci.

Czy to zamieszanie da się przekuć w sukces? Jak mówi informator PiS-u z kręgów partyjnych, wiosną prezes Kaczyński wyjdzie na konwencji z gotowym pakietem pomysłów z zaplecza eksperckiego i zaprezentuje z wielkim rozmachem nowy program oraz przyszły rząd, pokazując, że w końcu PiS zabrał się do pracy.

eprasa.pl f73ad7621f

W polskiej polityce ostatecznie chodzi tylko o jedno: kto trzyma długopis podpisujący listy kandydatów do Sejmu i Senatu. Choć kwestie programowe są oczywiście obecne, im bliżej wyborów, tym determinanty stają się prostsze – to klasyczna walka o polityczną podmiotowość. Cała gra toczy się o to, czy Jarosław Kaczyński zachowa jednoosobową władzę, czy będzie musiał skonsultować kształt list i uwzględnić interesy różnych grup, na przykład Morawieckiego czy Sasina.

Ostateczny głos wciąż należy do prezesa, dlatego wewnętrzne rebelie mają dziś wyłącznie ograniczony i krótkoterminowy charakter.

Czy PiS w takim odświeżonym wydaniu jest w stanie zaproponować wyborcom ofertę, która pozwoli powtórzyć sukcesy sprzed lat?

Z perspektywy socjologii wyborczej nie ma czegoś takiego jak jednolici wyborcy – są skrajnie różne segmenty elektoratu. Dzisiaj PiS nie ma żadnych szans na samodzielne zwycięstwo. Z kolei ewentualne współrządzenie z innymi partiami prawicowymi rodzi ryzyko dalszego odpływu wyborców do Konfederacji.

> *W partii trwa walka o to,* **NA CZYICH WARUNKACH** *dokona się niezbędna reforma i czy stanie się to przed, czy po wyborach.*

eprasa.pl f73ad7621f

Otoczenie prezesa uważa, że reformować należy się dopiero po ewentualnym powrocie do władzy, mając do dyspozycji instrumenty państwowe. Z kolei Morawiecki wie, że w obecnym układzie partyjnym jest wielu osobom zbędny. Musiał więc wywrócić stolik, dotrzeć do opinii publicznej i przypomnieć o sobie, póki jest pamiętany jako premier.

Do kampanii zostało jednak zbyt mało czasu, by zreformować partię. To wyłącznie pozycjonowanie się przed układaniem list.

Mateusz Morawiecki ma szansę w dłuższej perspektywie zostać wielkim reformatorem PiS-u? Jacek Sasin chwalił się, że liczba deklaracji członkowskich złożonych przez osoby chcące zaangażować się w działalność jego stowarzyszenia przekroczyła już sto podpisów, podczas gdy Morawiecki na starcie miał ich około czterdziestu.

Na te liczby trzeba patrzeć z przymrużeniem oka, ale jedno jest pewne: Jarosław Kaczyński nigdy nie dopuści do prostej bipolaryzacji, w której naprzeciw niego staje jeden silny konkurent. Taką lekcję odebrał już kiedyś Zbigniew Ziobro, a teraz doświadcza tego Morawiecki.

Były premier walczy po prostu o polityczne życie.

Co więcej, jego postać jest ogromnym obciążeniem w kontekście ewentualnych przyszłych negocjacji koalicyjnych z Konfederacją.

eprasa.pl f73ad7621f

Dla Sławomira Mentzena czy Krzysztofa Bosaka jest on głównym wrogiem politycznym, który przez lata podbierał im wyborców, i z którym regularnie darli koty. Morawiecki musiał jednak wykonać ten ruch teraz, żeby wymusić na kierownictwie PiS-u utrzymanie go w grze o poważną politykę. Samodzielnego, nowego projektu i tak by nie zbudował – na to nie ma dziś przestrzeni finansowej, organizacyjnej ani społecznej.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl f73ad7621f



eprasa.pl f73ad7621f

COVID ROZWIĄZAŁ WOREK Z PIENIĘDZ-MI

eprasa.pl f73ad7621f



eprasa.pl f73ad7621f

– Powinniśmy wrócić do sztywnego taryfikatora kwalifikacyjnego w publicznej służbie zdrowia – określić widełki na danym stanowisku na umowę o pracę, zależnie od stażu i doświadczenia. Sam byłem dyrektorem szpitala w dawnych czasach i wtedy system był jasny: **ORDYNATOR Z OKREŚLONYM STAŻEM MIAŁ SWOJĄ PENSJĘ W RAMACH WIDEŁEK I KONIEC ZABAWY** *– mówi* **BOLESŁAW PIECHA**, *były minister zdrowia.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Rząd przyjął projekt ustawy umożliwiającej zbieranie informacji o zarobkach medyków w powiązaniu z ich numerem PESEL lub numerem prawa wykonywania zawodu (PZW). To pokłosie afery związanej gigantycznymi zarobkami 29-letniego lekarza w trakcie specjalizacji i byłego radnego KO Daniela Kacprzyka, który w 2025 r. otrzymał 1,6 mln zł jako koordynator SOR-u w Szpitalu Południowym, łącząc to z pracą w trzech innych placówkach. Czy pana zdaniem nowe przepisy uzdrowią sytuację?

Dla mnie to zagranie wyłącznie PR-owe. Wiązanie PESEL--u z dokładnymi zarobkami w świetle ustawy – i to robione na

eprasa.pl f73ad7621f

kanwie skandalicznego zachowania jednego lekarza, mocno powiązanego politycznie – jest nieporozumieniem.

Dlaczego?

Bo gdzie tu prywatność i tajemnica? Idąc tym tropem, możemy zacząć sprawdzać prywatne biznesy różnych osób, które świadczą usługi dla samorządów czy przedsiębiorstw państwowych, bo przecież oni też korzystają z pieniędzy publicznych.

Ale będzie wiadomo, kto zarabia więcej, a kto mniej.

Od miarkowania zarobków i weryfikacji oświadczeń podatkowych jest skarbówka. Umowy cywilnoprawne zazwyczaj mają



BOLESŁAW PIECHA

– polityk, lekarz ginekolog. W latach 2001–2013 i od 2019 r. poseł na Sejm, w latach 2005–2007 sekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia, w latach 2013–2014 senator. Od 2014 do 2019 r. był deputowanym do Parlamentu Europejskiego z ramienia PiS-u. Autor kilkudziesięciu publikacji w polskich i zagranicznych czasopismach medycznych.

eprasa.pl f73ad7621f

charakter poufny, dlatego jestem zaniepokojony takim nadużywaniem prawa. Nie oznacza to jednak, że w służbie zdrowia jest różowo. Mamy do czynienia ze skandaliczną degrengoladą i gigantycznymi dysproporcjami.

Przykładów ogromnych zarobków, jak w przypadku Daniela Kacprzyka, jest dużo więcej? O jakiej skali mówimy?

Oczywiście, że jest. Może nie aż tak rażących, bo mówimy tu o rezydencie kilkanaście miesięcy po stażu. To, że zarobił takie pieniądze i został koordynatorem, bez koneksji politycznych jest po prostu niemożliwe. Każde tłumaczenie ze strony rządzących jest w tym przypadku cieniutkie.

> *Człowiek łączył pracę w czterech placówkach i zarządzał SOR-em. To skandal. Nie ma fizycznej możliwości, aby* **RZETELNIE WYWIĄZAŁ SIĘ** *ze wszystkich umów, które podpisał.*

Ale przecież miał przełożonego.

Dyrektor, który z nim te umowy zawierał, albo o niczym nie wiedział, albo dał się oszukać. Może pan doktor został po prostu „polecony” i dzięki temu łatwiej mu się negocjowało warunki bez żadnych konsekwencji? Jeśli ktoś podpisuje kontrakt na gigan-

eprasa.pl f73ad7621f

tyczne pieniądze i nie pyta pracownika, gdzie jeszcze dorabia, to dla mnie jest to co najmniej dziwne.

Dlaczego przez lata w Polsce nie udało się systemowo uregulować maksymalnego czasu pracy lekarzy na kontraktach? Jak pan jako były minister rozwiązałby ten problem bez paraliżowania szpitali?

Gdybym powiedział, że znam idealne rozwiązanie, byłbym superministrem, a tak nie jest. To niezwykle trudna sytuacja. Z jednej strony jest oczekiwanie, by lekarze zarabiali godnie, ale definicja tej „godności" bywa skrajnie różna. Kiedyś Krajowy Związek Zawodowy Lekarzy postulował dwie lub trzy średnie krajowe. Dziś za takie pieniądze część lekarzy w ogóle nie podjęłaby pracy w publicznym systemie.

Czyli pat?

Ten problem dałoby się rozwiązać, gdyby kontrakty zastąpiono etatami. Umowa o pracę jest jasna, ale też wysoko oskładkowana. Żaden pracodawca nie podpisałby na etacie kolosalnej umowy, bo nie udźwignąłby kosztów ZUS-u i podatków. Dziś najczęściej podpisuje się kontrakty, bo to ukryta forma zatrudnienia. Lekarze niby wykonują wolny zawód, ale w głównej mierze pracują za publiczne pieniądze, więc państwo powinno mieć nad tym kontrolę.

Kiedy sytuacja wymknęła się spod kontroli?

Obecny system dostał dwa potężne ciosy. Pierwszym był chroniczny brak lekarzy przy jednoczesnym wyśrubowaniu norm

eprasa.pl f73ad7621f

zatrudnienia i sztywnym wskazywaniu przez ministerstwa, ile ma być łóżek, pielęgniarek oraz specjalistów, żeby oddział spełniał określone kryteria.

Drugim uderzeniem był COVID, który rozbił wszelkie hamulce płacowe. Wtedy rozwiązał się worek z pieniędzmi. Przypomnę, że dzisiejsza władza, będąc w opozycji, żądała jeszcze wyższych podwyżek dla lekarzy, co dziś próbuje się tuszować. W ślad za lekarzami poszły inne korporacje: pielęgniarki, położne, fizjoterapeuci, psychologowie.

Mówił pan, że etaty zamiast kontraktów. Ale wróćmy do widełek.

Powinniśmy wrócić do sztywnego taryfikatora kwalifikacyjnego w publicznej służbie zdrowia – określić widełki na danym stanowisku na umowę o pracę, zależnie od stażu i doświadczenia. Sam byłem dyrektorem szpitala w dawnych czasach i wtedy system był jasny: ordynator z określonym stażem miał swoją pensję w ramach widełek i koniec zabawy. Nie może być tak, że w dwóch sąsiadujących, konkurujących ze sobą szpitalach na takim samym oddziale, wykonując te same procedury, w jednym zarabia się 20-30 tys. zł, a w drugim 100 tys. miesięcznie.

Takich dysproporcji być nie może, bo w Polsce nie ma aż takiej różnicy w jakości świadczonych usług. Pacjent przychodzi do szpitala, a nie do Hiltona.

eprasa.pl f73ad7621f

Szpitale mamy całkiem dobre, ale mam wrażenie, że oszczędza się w nich na wszystkim.

Bywa, że w ładnie wyremontowanym budynku pacjent dostaje na talerzu dwie kromki chleba i kostkę margaryny. A potem słyszy, że lekarz jest przepracowany, bo pędzi z dyżuru do prywatnej lecznicy.

Według danych przedstawionych przez Warszawski Szpital Południowy medyk miał w 2025 r. przepracować 3976 godzin. Bywało, że miesięcznie przekraczał 350 godzin pracy.

Wliczając w to czas na dojazdy między czterema placówkami, on w ogóle nie spał. To dyskwalifikuje go jako lekarza i jako człowieka.

Ale nie był rekordzistą. Jak wynika z informacji mazowieckiego samorządu dotyczących wynagrodzeń personelu medycznego za zeszły rok, jeden z medyków zarabiał 316 tys. miesięcznie.

> *Taka osoba powinna trafić w trybie natychmiastowym pod opiekę psychiatryczną z powodu* **CIĘŻKIEGO UZALEŻNIENIA OD PIENIĘDZY**.

Ile w takim razie powinien pracować lekarz?

Norma tygodniowa to 38,5 godziny plus ewentualnie jeden dyżur 12- lub 24-godzinny. To wszystko.

eprasa.pl f73ad7621f

Założę się, że prawie nikt dziś tak nie pracuje.

I wygrałaby pani zakład. Szpitale wolą lekarzy na kontraktach, bo łatwiej zmusić ich do zapełnienia grafiku dyżurowego. Na etatach byłoby to znacznie trudniejsze. Za moich czasów ułożenie grafiku zawsze było potężnym wyzwaniem.

Niemniej trzon systemu powinni stanowić lekarze zatrudnieni na umowę o pracę na godnych warunkach – owe dwie, trzy średnie krajowe. Obok nich powinna funkcjonować wąska grupa mobilnych konsultantów. Nie stać nas na to, by każdy szpital miał stałą, drogą pracownię np. gastroenterologii. Sprzęt do gastroskopii mieści się dziś w SUV-ie.

Taki specjalista mógłby przyjeżdżać raz czy dwa razy w tygodniu i zabezpieczać potrzeby placówki. Konsultanci sprawdziliby się też na SOR-ach, ale większość personelu musi pracować na etatach w jednym miejscu – bez znaczenia czy publicznym, czy prywatnym.

Jak ustalił nieoficjalnie Money.pl, w koalicji rządzącej rośnie presja na ministrę zdrowia, by w reakcji na tę aferę ściąć planowane podwyżki dla medyków (rekomendowane przez AOTMiT na poziomie 9 mld zł) do ustawowego minimum. To dobry ruch?

Od płota do płota. To, co kiedyś nazywano „skąpstwem PiS-u", nagle okazuje się koniecznością uszczelnienia systemu. Tylko że to nie jest droga ustawowa. Ten rząd ma wyjątkową wprawę w omijaniu ustaw i udawaniu, że nic się nie stało, a za chwilę zasłonią się prezydentem, że znów im coś zawetował.

eprasa.pl f73ad7621f

No dobrze, ale jaką decyzję pana zdaniem podejmie minister zdrowia? Ugnie się?

Koalicja Obywatelska wraz z przystawkami potwornie boi się opinii środowiska lekarskiego i pielęgniarskiego. Ta decyzja będzie dla nich testem: czy naprawdę rządzą, czy w dalszym ciągu próbują kupować poszczególne grupy zawodowe.

Najprościej byłoby tę ustawę zamrozić, ale zobaczymy, co zrobią. Mogą narazić się ogromnej i opiniotwórczej grupie zawodowej. Wyczuwam gigantyczny kłopot.

Czy ta sprawa nie powinna stać się pretekstem do dymisji minister zdrowia?

Pani Jolanta Sobierańska-Grenda unika pytań jak ognia. Widziałem to podczas posiedzeń sejmowej komisji. Tyle że w polityce trzeba umieć swoje stanowisko obronić, a nie wahać się i chować. Ministerstwo Zdrowia to nie zabawka.

To chyba najtrudniejszy resort w państwie.

Coś o tym wiem. Niestety nie udało nam się stworzyć autonomicznego systemu. NFZ miał być autonomiczny, a stał się polityczny.

> *Moim zdaniem najlepszy byłby* **POWRÓT DO SYSTEMU BUDŻETOWEGO**. *Wtedy przynajmniej byłoby jasno powiedziane: minister i rząd odpowiadają za ochronę zdrowia,*

eprasa.pl f73ad7621f

a nie że winny jest NFZ, premier, minister, a na końcu prezydent.

Wróćmy do wotum nieufności.

Już raz wnioskowano o jej odwołanie, ale została obroniona. Dobrze, żeby naszła ją refleksja, czy nadaje się na to stanowisko. Nie osądzam jej, bo zaszczyty każdego kuszą, ale ta materia jest piekielnie trudna. Typowy menedżer w tym układzie niewiele zrobi.

A co z Marcinem Kierwińskim, szefem warszawskiej KO i ministrem spraw wewnętrznych? Premier zapowiedział kontrolę NIK-u, ale wykluczył konsekwencje polityczne wobec Kierwińskiego. Tymczasem Janusz Cieszyński z PiS-u mówi wprost o „ośmiornicy Kierwińskiego" w Szpitalu Południowym.

Odpowiedzialność polityczna to coś, co każda partia u władzy próbuje zaciemniać. Lekarz z 14-miesięcznym stażem nigdy nie powinien zajmować takiego stanowiska, więc mam silne wrażenie, że po prostu zakręcił się przy tym w warszawskiej centrali KO i dochrapał się kontraktu dzięki znajomościom.

Zresztą Szpital Południowy to sztandarowe dziecko prezydenta Rafała Trzaskowskiego. Miał pokazywać, jak sprawnie samorząd potrafi zarządzać nowoczesną placówką, mając potężne poparcie polityczne. I to poparcie widać.

eprasa.pl f73ad7621f

Jak plasuje pan obecną minister na tle poprzedników z dawnej Platformy, np. Bartosza Arłukowicza czy Ewy Kopacz?

Tamci przynajmniej mieli wiedzę. Mogłem się z nimi nie zgadzać, widzieć więcej minusów niż plusów, ale byli politykami – potrafili pewne rzeczy wytłumaczyć i skomunikować. Sposób komunikacji obecnej pani minister jest zerowy.

Donald Tusk mówi teraz o „zwyrodniałym systemie" i zapowiedział kontrolę NIK-u. Czy ta afera może wizerunkowo zatopić koalicję przed najbliższymi wyborami?

Gdy człowiek czeka ponad rok na kolonoskopię i słyszy, że młody chłopak bez specjalizacji wyciąga z systemu półtora miliona złotych, może się wkurzyć. Premier próbuje ratować sytuację, ale ta afera na pewno mocno poobija koalicję. Jak każda, która opiera się na ignorancji, bezczelności i arogancji młodych działaczy, przy jednoczesnym przymykaniu oczu przez starszych. Wychodzi z tego potworna obłuda.

A pan korzysta z publicznej ochrony zdrowia?

Raczej nie. Chyba że zmusi mnie sytuacja, jak wtedy, gdy pogotowie zabrało mnie z zawałem.

A nigdy pana nie kusiło na SOR-ze, żeby powiedzieć: „Byłem ministrem, dyrektorem szpitala, wszyscy mnie znają, więc nie będę czekał osiem godzin"?

Mam w sobie dużo pokory. Gdy ostatnio trafiłem na SOR, bo mam kłopoty z sercem, grzecznie leżałem, czekałem na kro-

eprasa.pl f73ad7621f

plówki, a obok mnie leżał człowiek mocno zmęczony, w delirium alkoholowym. Cierpliwie czekałem na swoją kolej, nie awanturowałem się. Muszę powiedzieć, że jestem pełen uznania dla personelu, który musi postawić rzetelną diagnozę, choć pacjent marzy, aby dali mu święty spokój i wypuścili do domu.

Dlaczego wybiera pan jednak prywatną ścieżkę?

Bo w publicznej zawsze byłbym narażony na to, że kogoś tam znam. Bo faktycznie ich znam.

Asekuruje się pan, by nie stać się bohaterem plotek?

To nie jest asekuracja. Nie chcę po prostu świecić oczami. Nie widzę powodu, żebym miał być w jakikolwiek sposób wyróżniany. Moje zdrowie nie znaczy dla Polski czy dla mojej rodziny ani trochę więcej niż zdrowie innego człowieka, który też ma przecież swoją rodzinę i swoje środowisko pracy.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl f73ad7621f



Fot. M. Wałkuski/X

PREZYDENT KAROL NAWROCKI *na gali MMA, która odbyła się w Waszyngtonie 14 czerwca, w dniu urodzin Donalda Trumpa*

eprasa.pl f73ad7621f



Fot. M. Wałkuski/X

eprasa.pl f73ad7621f



Fot. M. Wałkuski/X

eprasa.pl f73ad7621f

NIE DAJMY SIĘ ZMARGINA-LIZOWAĆ

eprasa.pl f73ad7621f



FOT.: AFP PHOTO / UKRAINIAN PRESIDENTIAL PRESS SERVICE/East News

WOŁODYMYR ZEŁENSKI I DONALD TRUMP *podczas szczytu G7 w Evian we Francji rozmawiali o licencji dla Ukrainy na produkcję uzbrojenia, 16 czerwca 2026 r.*

eprasa.pl f73ad7621f

– Dziś **UKRAINA STAJE SIĘ DLA NAS KONKURENTEM I POWOLI BUDUJE SWOJĄ POZYCJĘ W KONTRZE DO POLSKI**. *Dlatego musimy odbudowywać sojusze, rozwijać kontakty ze Skandynawią oraz w ramach regionu Trójmorza. Musimy wspólnie tworzyć silny ośrodek, który zapewni Polsce pozycję wpływowego gracza regionalnego, mając pełną świadomość, że Ukraina wchodzi na drogę marginalizowania naszej roli – mówi* **BOGUSŁAW SONIK**, *były poseł i europoseł PO, a obecnie członek prezydenckiej Rady ds. Kombatantów Osób Represjonowanych i Działaczy Opozycji Antykomunistycznej.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Prezentacja Moniki Piątkowskiej, kandydatki KO i PSL na prezydenta Krakowa, przed budynkiem kancelarii premiera w Warszawie to chyba nie był najlepszy pomysł na inaugurację.

Myślę, że to kwestia akcydentalna, lecz oczywiście daje możliwości krytykowania i wyśmiewania. Kto kandyduje na prezydenta, powinien takich wpadek unikać. Obrazy znaczą często więcej niż słowa.

eprasa.pl f73ad7621f

Co mówią o KO i PSL-u? Bo to przecież wspólna kandydatka.

Referendum dotyczące odwołania Aleksandra Miszalskiego było skierowane nie tylko przeciwko niemu, ale i koalicji rządzącej Polską, w imieniu której sprawował władzę. Dlatego przedstawianie kandydatki w Warszawie wpisuje się w to, do czego krytycznie odnieśli się mieszkańcy Krakowa.

Dość długo trwały poszukiwania kandydata, inne partie wcześniej ogłosiły nazwiska. Dlaczego?

To może świadczyć o tym, że poszukiwano kogoś spoza bieżącej polityki w Krakowie. Ale problem może być inny – nie wiadomo, kiedy wybory się odbędą.



BOGUSŁAW SONIK

– polityk i dziennikarz, samorządowiec, działacz opozycji demokratycznej w okresie PRL-u. W latach 2004–2014 i 2018–2019 deputowany do Parlamentu Europejskiego, w latach 2015–2018 i 2019–2023 był posłem na Sejm.

eprasa.pl f73ad7621f

Donald Tusk wskazał na drugą połowę września.

Wszystko się opóźnia, bo sąd jeszcze nie rozstrzygnął referendalnych protestów. A to może trwać miesiącami. Niby ustawa o referendum wskazuje określony termin, jakiego sąd powinien się trzymać, ale nie musi (zgodnie z ustawą o referendum lokalnym sąd ma 14 dni na rozpatrzenie protestów – red.). Wiążąca jest dopiero decyzja Sądu Apelacyjnego, która umożliwia wskazanie daty wyborów. Do czasu aż sprawa się wyklaruje, kandydaci mogą być już wypaleni.

Dlatego myślę, że słuszną taktykę obrał Łukasz Gibała, główny pretendent do fotela prezydenta, który wstrzymuje się ze zgłoszeniem swojej kandydatury.

Nim do gry dołączyła Monika Piątkowska, KO i PSL rozważały różne nazwiska, w tym pana kuzyna, Rafała Sonika. Co pan wówczas myślał? To dobrze czy źle?

Jest mi to obojętne, sprawy rodzinne w żaden sposób nie wzbudzają we mnie emocji w tej kwestii.

Odkładając na bok pokrewieństwo, czy to byłby odpowiedni kandydat? Ma przecież doświadczenie biznesowe i jest rozpoznawalny.

Na rządzenie miastem składają się dwie rzeczy. Jedną, którą Rafał na pewno posiada, jest żądza sukcesu i ciężka praca, bez której sukcesu nie da się osiągnąć. Do tego dochodzi umiejętność zarządzania miastem, deficytem budżetowym, nadmiernie roz-

eprasa.pl f73ad7621f

budowaną strukturą urzędów, spółek miejskich, a przy tym nie uleganie presji partii zwycięskiej, która za każdym razem chce wcisnąć swoich do różnych beneficjów miejskich. Temu pewnie potrafiłby sprostać. Natomiast biorąc pod uwagę brak doświadczenia politycznego i fakt, że zarządzanie tak wielkim miastem wymaga zawierania kompromisów oraz korygowania własnych marzeń i pewników, to mógłby pojawić się problem, ponieważ ludzie sukcesu biznesowego tych zdolności raczej nie mają.

Dorota Łoboda, posłanka KO, ujawniała w Radiu Zet, że to Rafał Sonik odmówił premierowi ze względu na sprawy rodzinne, ponieważ wkrótce znów zostanie ojcem.

Mogę powiedzieć jedynie tyle, że propozycja kandydowania na pewno sprawiła mu satysfakcję, bo jego nazwisko wróciło na pierwsze strony portali. Myślę, że już to było dla niego wystarczające wyróżnienie.

Tymczasem do listy kandydatów dołączają kolejne osoby. Niewykluczone, że i Polska 2050 będzie miała swojego reprezentanta – Pawła Śliza. Widzi pan w tej grupie jakiegoś pewniaka?

> *Łukasz Gibała jest* **NAJMOCNIEJSZYM GRACZEM**, *bo potrafił zbudować rozpoznawalność i za własne pieniądze przeprowadził referendum.*

eprasa.pl f73ad7621f

A drugie miejsce?

Zobaczymy, jak zakończy się konfrontacja przedwyborcza między głównymi siłami politycznymi, czyli PiS i KO, która ma silne wpływy w Krakowie i w zasadzie bez wielkiego znaczenia jest, kogo wystawia, o ile jej kandydatka nie popełni większych błędów.

Michał Drewnicki, młody kandydat z PiS-u, ma szansę na wysokie miejsce w wyścigu?

Nie, bo dotychczasowe doświadczenia wyborcze wskazują, że gdy kandydat PiS-u wchodzi do drugiej tury, następuje mobilizacja i większość głosuje przeciwko.

Załóżmy jednak, że Drewnicki wchodzi do drugiej tury.

To krakowianie zacisną zęby, jak Francuzi w 2002 r., kiedy skrajnie prawicowy Jean-Marie Le Pen nieoczekiwanie wszedł do drugiej tury i zagłosowali na prawicowego Jacques'a Chiraca, choć bardzo go nie lubili. Cel był jasny – nie dopuścić do władzy radykała.

A jeśli do drugiej tury wejdzie Piątkowska?

Wróci narracja o tym, że KO już rządziła w mieście i skończyło się porażką. Na tej fali Gibała może z powodzeniem dopłynąć do mety.

Z drugiej strony Gibała już trzykrotnie próbował swoich sił w wyborach na prezydenta miasta. Bezskutecznie.

Teraz może być inaczej, bo to nie człowiek-kometa, który po-

eprasa.pl f73ad7621f

jawia się tylko w czasie wyborów i znika po przegranej. Jest radnym, prowadzi stowarzyszenie, które wprowadzało za każdym razem do Rady Miasta swoich współpracowników, a ci byli bardzo aktywni podczas kadencji.

Radny Gibała finansował wydawanie masowej gazetki dla mieszkańców, co rywale będą przedstawiać jako obciążenie bogactwem, ale wielu ludziom spodoba się, że nie sięgał po partyjne, czyli publiczne pieniądze.

A jaką opinię w mieście ma Monika Piątkowska? Aleksandra Owca, kandydatka Partii Razem, skwitowała występ kandydatki KO i PSL-u w Warszawie, mówiąc, że Koalicja Obywatelska ewidentnie postanowiła nawet nie udawać, że ma dla Krakowa jakąś pozytywną ofertę.

Myślę, że te obrazki sprzed KPRM-u będą wracać, ale nie przesądzą o wyniku Piątkowskiej.

A pan planuje powrót do polityki?

W tej chwili jestem politycznie „samotny". W człowieku, który odszedł z polityki, a był w niej wiele lat, pozostaje tęsknota za aktywnością. Natomiast ciężko się ogląda z zewnątrz walkę pomiędzy formacjami. Zawziętość Polsce nie pomaga.

Ale co jakiś czas powstają nowe formacje. Zresztą pan ostatnio startował z list Trzeciej Drogi do sejmiku małopolskiego.

eprasa.pl f73ad7621f

Intelektualnie wciąż jestem aktywny. Mam spore doświadczenie, które wyniosłem nie tylko z bieżącej polityki, ale ogólnie z życia publicznego – funkcjonowałem przecież w dyplomacji, tworzyłem instytucje kultury, w tym Kraków 2000, Europejskie Miasto Kultury, które do dziś działa i prowadzi działalność. Z kolei w Parlamencie Europejskim byłem wiceprzewodniczącym Komisji Kontroli Budżetowej i Komisji Zdrowia.

> *To są umiejętności, które mogę do polityki wnieść. Kłopot w tym, że* **STARAM SIĘ UNIKAĆ WULGARYZMU** *języka polityki oraz nienawiści polityków wobec siebie.*

To może jest szansa na powrót do rozmów np. z PSL-em?

Nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki. Formuła się wyczerpała.

Pod koniec 2025 r. został pan powołany w skład prezydenckiej Rady ds. Kombatantów Osób Represjonowanych i Działaczy Opozycji Antykomunistycznej. Jak się pan odnajduje w tej roli?

Znalazłem się tam, ponieważ w wyborach prezydenckich od razu poparłem Karola Nawrockiego.

Jak pan ocenia pierwszy rok jego prezydentury?

eprasa.pl f73ad7621f

Prowadzi dobrą politykę, będąc pod nieustannym ostrzałem. Wydawało mi się, że po wyborach formacja rządząca, mając do czynienia z głową państwa wybraną na pięcioletnią kadencję, będzie dążyła do wypracowania ścieżki współpracy. Mieszkałem we Francji i byłem świadkiem tamtejszej kohabitacji, przebiegającej w sposób wzorcowy.

Tymczasem u nas jesteśmy świadkami ponownego uruchomienia mechaniki pogardy oraz lekceważenia – zarówno językowego, jak i politycznego – wobec prezydenta. Uważam, że on sobie z tym nieźle radzi.

Czyli pana zdaniem inicjatorem tych wszystkich sporów, konfliktów i złośliwości jest rząd?

Nie tylko rząd. Szef Nowej Lewicy i marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty też buduje swój wizerunek jako harcownika, który ostentacyjnie lekceważy, a wręcz gardzi prezydentem.

Czy to oznacza, że premier Donald Tusk – którego zna pan przecież jeszcze z czasów swojej działalności w Platformie Obywatelskiej – zmienił się i prowadzi dziś inną politykę niż dawniej?

Zmienił się, gdy przegrał wybory prezydenckie z Lechem Kaczyńskim. Bardzo źle zniósł tę porażkę i uznał, że w polityce nie ma miejsca na żadne niuanse. Po pierwsze – zaczął zarządzać partią żelazną ręką, jednoosobowo, eliminując każdego, kto miałby pomysł na grę nieco inną, a już nie daj Bóg samodzielną.

eprasa.pl f73ad7621f

Po drugie?

> *Całkowicie poddał się polityce opartej na sondażach i odgadywaniu nastrojów.* **PROGRAMY STAŁY SIĘ ULOTNE**, *bo mówi to, czego ludzie w danym momencie oczekują.*

W pół roku można kompletnie zmienić zdanie, bo zmieniły się okoliczności. Do tego dochodzi taktyka budowania własnej siły na nieustannym wskazywaniu prezydenta jako wroga. Tak powstaje mur niechęci i nienawiści wobec zwolenników drugiej opcji. W efekcie robi się wszystko, aby własny elektorat nieustannie pobudzać do walki i gotowości do pokonania tego „strasznego zła".

Jak dziś oceniłby pan rządy Donalda Tuska?

To rządzenie jest bardziej bezprogramowe i bezwyrazowe. Nie przedstawia się żadnych dalekosiężnych celów poza jednym przekazem: „Ja, Tusk, umiejętnie potrafię porozumieć się z Brukselą, bo to jest nasz główny interes geostrategiczny, a was chronię przed straszliwym zagrożeniem ze strony populistów i przed gawiedzią, która chce władzy".

Rozumiem, ale czy nie widzi pan absolutnie żadnych sukcesów tego rządu i poszczególnych ministrów?

eprasa.pl f73ad7621f

Zazwyczaj nie odpowiadam na takie pytania wprost. Polska od 1989 r. była rządzona przez różne formacje – mniej lub bardziej udolne – i jako kraj osiągnęliśmy wielki sukces cywilizacyjny. Gdy patrzymy na to, jak zmieniły się nasze miasta, miasteczka i wsie, widzimy, że to zasługa wszystkich: nie tylko konkretnych formacji politycznych, ale przede wszystkim ludzi, którzy funkcjonowali i funkcjonują w przestrzeni publicznej oraz prywatnej.

Nasz naród ma tak ogromny potencjał, że nawet rządzący nie są w stanie całkowicie zawrócić nas z drogi do sukcesu cywilizacyjnego.

Z drugiej strony rząd zarzuca prezydentowi, że torpeduje ich pomysły i na złość wetuje ustawy.

> *Rządzący stosują świadomą taktykę budowania świadomości, że* **NAWROCKI JEST NAJWIĘKSZYM ZŁEM**.

Co do wet, prezydent prowadzi strategię stanowczości. Ma własne spojrzenie na zarządzanie państwem i wykorzystywanie faktu, że konstytucja – jaka by nie była – daje prezydentowi realne możliwości, z którymi obie strony sceny politycznej powinny się liczyć.

Czym pana zdaniem zapisze się w historii polskich prezydentów? U niego nie dostrzega pan żadnych wad?

eprasa.pl f73ad7621f

Historia bywa nieprzewidywalna. Pamiętajmy, jakie gromy spadały dawniej na Jerzego Buzka czy na Leszka Millera, gdy tracili władzę. Po latach historia okazuje się dla nich łaskawa – wracają jako autorytety i pamięta się im głównie to, co wiązało się z pozytywnymi zmianami.

Karol Nawrocki na pewno przejdzie do historii jako prezydent, który po wygranych wyborach twardo egzekwował swoje kompetencje, maksymalnie wykorzystując możliwości, jakie daje mu konstytucja, i stanowczo zabierał głos w sprawach kluczowych dla Polski. Robi to, czego oczekują wyborcy.

Krytycy zarzucają mu jednak, że pomysł z odebraniem orderu prezydentowi Ukrainy to przesada, bo należało ukarać go w inny, bardziej dyplomatyczny sposób.

Możliwe, jednakże dzięki temu gestowi zaczęto w europejskich stolicach interesować się sprawą, która wcześniej nikogo nie zajmowała. Także Ukraińcy dostrzegli problem przedtem zbywany i lekceważony. Nie Nawrocki, tylko Wołodymyr Zełenski podłożył minę i podpalił lont pod symbolicznym murem chroniącym Ukrainę przed krytyką. Czas na całościowe, chłodne spojrzenie na politykę ukraińską z perspektywy Polski i Polaków.

Można zrozumieć, że w czasie wojny Ukraińcom trudno potępić dawne zbrodnie, ale przecież nie o to chodzi. Chodzi o brak zgody na gloryfikację i przeinaczanie wektorów. Budowanie ukraińskiej tożsamości na idealizowaniu UPA nie jest sprawą obojętną.

eprasa.pl f73ad7621f

Przypomnę, że już w 2010 r. PE przyjął rezolucję potępiającą nadanie Stepanowi Banderze tytułu bohatera Ukrainy i negatywnie oceniającą jego przeszłość. Na arenie międzynarodowej nie jesteśmy więc w tych ocenach samotni.

A co z orderem?

Groźba bywa skuteczniejsza niż jej realizacja, formalna decyzja o odebraniu orderu jest mniej istotna.

> *Muszę przyznać jednak premierowi Tuskowi, że* **ŚWIETNIE TO SFORMUŁOWAŁ**: *Ukraińcy wywołali problem, więc niech go teraz rozwiążą.*

Może być też tak, że prezydent Ukrainy nie zmieni zdania.

Taki scenariusz wydaje się mało prawdopodobny. Żeby jednak nastąpił przełom, musiałby się w to włączyć – choć na razie słabo to widzę – silny głos międzynarodowy. Pamiętajmy o roli formacji ukraińskich w tragicznych wydarzeniach rzezi wołyńskiej oraz w mordowaniu Żydów.

Powinniśmy mieć tutaj naturalnego sojusznika w postaci głosu diaspory żydowskiej oraz Izraela, który wsparłby żądania jasnego rozliczenia się z przeszłością.

Jak na razie w zachodnich mediach widziałam jedynie opinie niemieckiej prasy, m.in. we „Frankfurter Allgemeine Zeitung",

eprasa.pl f73ad7621f

gdzie pisano, że Ukraina prowadzi nieodpowiedzialną politykę historyczną.

Nie widzę wokół tej sprawy tak ogromnego wzmożenia międzynarodowego, jakie obserwowaliśmy chociażby przy kwestii Jedwabnego wobec Polski i Polaków. Niewątpliwie wojna tłumi głosy protestu, co nie znaczy, że temat „nie pracuje". Europa jest szalenie wyczulona na zbrodnie o charakterze etnicznym.

Spodziewa się pan w najbliższym czasie jednoznacznego ruchu ze strony prezydenta Polski?

Powiedziałbym, że decyzja nie będzie szybka.

Skoro mowa o relacjach polsko-ukraińskich – w Gdańsku lada moment odbędzie się wielka konferencja o odbudowie Ukrainy z udziałem prezydenta Zełenskiego. Czy to będzie dobra okazja do spotkania obydwu prezydentów, czy uważa pan, że do takich rozmów w ogóle nie dojdzie?

Nie sądzę, aby w obecnej sytuacji doszło do takiego spotkania. Jeśli jednak do niego dojdzie, będzie miało znaczenie tylko protokolarne. W interesie Ukrainy leży oczywiście pokazywanie się na tego typu wydarzeniach i dbanie o własne interesy, natomiast straciłem wiarę w realne efekty takich konferencji.

Przez rok rozmawialiśmy o odbudowie, a skutek jest w zasadzie zerowy. Po pierwsze, tam wciąż trwa wojna. Po drugie, nie widzę obecnie pola do skutecznego porozumienia z Ukrainą na tyle, by przyniosło to jakieś konkretne owoce na przyszłość.

eprasa.pl f73ad7621f

Co w takim razie musiałoby się zmienić?

Cała filozofia polityczna Ukrainy.

> *Kijów musiałby realnie – a nie deklaratywnie – uznać Polskę za jednego ze swoich głównych, s***TRATEGICZNYCH PARTNERÓW***, co oznaczałoby podejście znacznie mniej roszczeniowe.*

Choć ostatnio tych roszczeń jest już wobec nas mniej. Głównym adresatem politycznym Kijowa stały się teraz Niemcy, Bruksela oraz USA.

W oczach ukraińskich władz Polska spełniła już swoją rolę. Dostarczyliśmy pomoc humanitarną i wojskową w najtrudniejszym momencie. Jedynym kluczowym punktem, o który wciąż muszą dbać, pozostaje lotnisko w Rzeszowie.

To dość gorzka lekcja dla nas. Oddaliśmy bardzo wiele, a teraz druga strona przestaje się z nami liczyć.

Nie wiem, czy to kwestia gorzkiej lekcji – jako państwo nie mogliśmy zachować się inaczej. Natomiast ten, kto nie zna ludobójczych poczynań UPA, ten nie doceni „cudu", jakim był zryw solidarności Polaków wobec zaatakowanej Ukrainy. Ludzie, społeczeństwo, zareagowali z ogromnym, wspaniałym entuzjazmem, wręcz w duchu XIX-wiecznego romantyzmu: „biją naszych są-

eprasa.pl f73ad7621f

siadów, trzeba natychmiast pomóc". Politycy natomiast powinni byli od początku twardo i stanowczo pilnować naszych interesów.

Tyle że łatwo teraz o tym mówić, w tamtym czasie liczyło się tylko zmobilizowanie świata po stronie napadniętej Ukrainy, co – jak pamiętamy – wcale nie było oczywiste.

To początek końca tej romantycznej relacji?

Dziś Ukraina staje się dla nas konkurentem i powoli buduje swoją pozycję w kontrze do Polski. Dlatego musimy odbudowywać sojusze, rozwijać kontakty z północą – Skandynawią oraz w ramach regionu Trójmorza. Musimy wspólnie tworzyć silny ośrodek, który zapewni Polsce pozycję wpływowego gracza regionalnego, mając pełną świadomość, że Ukraina wchodzi na drogę marginalizowania naszej roli.

Jednak nie będzie im łatwo osiągnąć ten cel w kontrze do Polski: ich kraj jest wyniszczony wojną, z ogromnym problemem demograficznym i fatalnymi zaszłościami dotyczącymi korupcji.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl f73ad7621f



Fot. Archiwum

ZARZĄD HOLDINGU 1 – JACEK DROGOSZ I ADAM PIETKIEWICZ

eprasa.pl f73ad7621f

Dlaczego chińskie samochody podbijają Europę, czy ceny nieruchomości przestaną rosnąć, jak Polacy kupują dzisiaj i nowe auta, i nowe mieszkania. **O PRZYSZŁOŚCI DWÓCH KLUCZOWYCH BRANŻ, SWOICH BIZNESOWYCH ZAKŁADACH I REKORDOWYCH WYNIKACH HOLDINGU 1** *opowiadają w rozmowie z „Wprost”* **JACEK DROGOSZ I ADAM PIETKIEWICZ**.



Rozmawiał **SZYMON KRAWIEC**

WIĘCEJ

W zeszłym roku osiągnęli państwo rekordowe przychody. Ponad 4,2 mld zł. Skąd ten wynik?

JACEK DROGOSZ (JD): Inflacja, panie redaktorze. A tak na poważnie, to od 37 lat, rok w rok, z małymi przerwami na kryzysy, pandemie i inne nieszczęścia, rośniemy o kilka, czasem kilkanaście procent. No to się zebrało... A więc rekord wynika z naszych wartości – konsekwencji i długofalowego myślenia.

Działacie w czterech branżach – sprzedaży czy najmu samochodów, deweloperce, nowych technologiach. Która nich jest najważniejsza?

ADAM PIETKIEWICZ (AP): Wbrew pozorom to trudne pytanie. To tak, jakby spytać ojca, które z dzieci jest mu najbliż-

eprasa.pl f73ad7621f

sze. Każde jest ważne, ale każde jest inne i każde wnosi swoje niepowtarzalne kompetencje do rodziny. A więc PGD – nasza działalność dealerska to fundament, skala, relacje z większością światowych producentów samochodów. Express – mobilność, czyli samochód jako usługa, to unikalny koncept połączenia w jednej firmie wynajmu aut od jednej minuty do trzech lat. Megapolis – deweloperka, zaczynaliśmy w Krakowie, teraz mamy ambicje wejścia do pierwszej ligi deweloperskich firm niegiełdowych dzięki naszej dewizie: „Budujemy jak dla siebie". A najmłodsze dziecko – nowe technologie – tak jak to bywa z kilkulatkiem – daje wiele radości, ale dużo kosztuje.

Jak to się stało, że firma kojarzona przez lata ze sprzedażą samochodów postanowiła się zająć działalnością deweloperską?

JD: Mało kto wie, ale

> **WIELU DEALERÓW SAMOCHODÓW NA ŚWIECIE Z CZASEM STAJE SIĘ LOKALNYMI DEWELOPERAMI**. *Wynika to z doświadczeń nabytych przy budowach, rozbudowach i ciągłych zmianach standardów salonów samochodowych.*

A u nas zaczęło się, jak to czasem bywa, przypadkiem... Kupiliśmy działkę w świetnym miejscu w Krakowie pod salon Forda,

eprasa.pl f73ad7621f

a producent nam zakomunikował, że jednak nie chce go w tym miejscu. No więc trzeba ją było jakoś zagospodarować. I tak się zaczęło z deweloperką już prawie 20 lat temu.

To jak rozwijała się ta deweloperska historia Holdingu 1 i jakie są na nią plany?

AP: Zaczęliśmy od bloku z ponad 200 mieszkaniami, a więc jak na początek to była ułańska fantazja. Po kuluarach branży dealerskiej chodziły porównania do Titanica, że ta inwestycja musi zatopić PGD. Łatwo nie było, bo akurat przyszedł kryzys 2010 r. i sprzedaż stanęła na dwa lata, a ceny spadły. Zawsze jednak uważaliśmy, że najlepiej uczyć się pływać, skacząc na głęboką wodę. PGD nie rozbiła się o górę lodową, a Holding wzmocnił się o bardzo stabilną nogę.

JD: Nasz koncept na biznes jest taki, aby nie iść na masówkę. Świadomie nie wchodzimy na giełdę, więc nie mamy presji inwestorów na ilość.

> **WSZYSTKIE INWESTYCJE OSOBIŚCIE „DOPIESZCZAMY”**. *O tym, że skutecznie „Budujemy jak dla siebie”, świadczy fakt, że wielu pracowników kupuje w nich mieszkania.*

eprasa.pl f73ad7621f

Teraz wychodzimy na trzy metropolitalne rynki – Warszawę, Katowice i Wrocław, czyli tam, gdzie jesteśmy też silni w sprzedaży samochodów.

Jak oceniają państwo koniunkturę na rynku? W kwietniu sprzedaż mieszkań wyhamowała, ale ceny ani drgnęły. Co może nas czekać w kolejnych miesiącach?

AP: W tej branży cykl inwestycyjny trwa pięć lat, więc krótkoterminowe wahania nie są dla nas aż tak istotne. Natomiast długoterminowo czekają branżę ciekawe trendy. Po pierwsze ceny nie powinny już rosnąć dwucyfrowo, tylko bliżej inflacji. To zmienia perspektywę inwestycyjną i już wygoniło z rynku dużą część flipperów, czyli krótkoterminowych spekulantów. Po drugie, kończy się era tylko małych mieszkań. Oczywiście zawsze jakiś procent ich będzie potrzebny, np. jako pierwsze mieszkanie na studia, ale zaczął się już nieodwołalnie trend wzrostu średniego metrażu. Bo u nas do tej pory to było 50 mkw., a w Niemczech jest 70 mkw. Wraz ze wzrostem metrażu, rosną też oczekiwania co do przestrzeni wspólnych. Będzie więc ładniej i bardziej komfortowo.

Wracając do rynku moto, to z czego wynikał ten motoryzacyjny boom, który przeżywaliśmy w zeszłym roku. W całym kraju sprzedało się prawie 600 tys. nowych samochodów osobowych, a do tego jeszcze 667 tys. aut dostawczych. Tak dobrze nie było od 1999 r.

eprasa.pl f73ad7621f

JD: Ci, którzy pamiętają rekordowy 1999 r., wiedzą, że szacowne firmy doradcze wieściły rychłe dojście w Polsce do 1 miliona, bo mieliśmy być drugą Hiszpanią. Zapomnieli tylko popatrzeć na strukturę sprzedaży. Połowę stanowiły Fiaty (w tym słynne 126p) oraz Daewoo za 20 tys. zł i mniej. No i kiedy skończyło się Daewoo oraz produkcja Maluchów, to rynek załamał się o połowę. Ale rzeczywiście, pojemność polskiego rynku wynosi mniej więcej 1 mln.

AP: Nie ma co ukrywać, że

> *jest to funkcja średniego wynagrodzenia, od którego zresztą zależy też średni metraż mieszkania. Kiedyś wyliczałem, że* **WZROST ŚREDNIEJ PŁACY O KAŻDE 100 EURO, POWINIEN PRZYNOSIĆ WZROST RYNKU O 40 TYS. SAMOCHODÓW**.

Po tym rekordowym 2025 r. przyszła zapaść i na początku tego roku w mediach czytało się o panice wśród dealerów, którzy dają gigantyczne rabaty, byleby tylko wyprzedać tysiące aut zalegających na parkingach. Co się stało?

AP: To znowu krótkoterminowe trendy, i to w dodatku sztucznie wygenerowane. Zdradzę trochę kuchnię dealerską. Raz na jakiś czas przepisy generują sztuczny popyt lub sztuczny spa-

eprasa.pl f73ad7621f

dek. A to zmienia się jakiś podatek, a to zasady amortyzacji, a to przepisy leasingowe, a to norma UE i wtedy następuje kumulacja sprzedaży albo rejestracji samochodów. I potem trzeba oddać to, co się zabrało z przyszłego popytu.

JD: Generalnie rynek samochodowy napędzają teraz samochody chińskie i związane z tym bardzo konkurencyjne ceny, przy świetnym wskaźniku „value for money". I z tej okazji coraz więcej klientów korzysta.

No właśnie, to, co rozpala w Polsce emocje, to dyskusja o chińskich samochodach na europejskim rynku. Jak państwo oceniają te samochody – one są lepszej czy gorszej jakości niż te oferowane przez europejskie koncerny?

AP: Sam kupiłem sobie chińskie auto i uważam, że jest świetne. A dostępność części i serwis są już na takim samym poziomie jak innych uznanych marek. W końcu sami go zapewniamy. Wraz z Zarządem PGD jeździliśmy do Chin, do fabryk samochodów, od 2018 r., kiedy jeszcze nikt nie myślał o chińskich samochodach. I za każdym razem przecieraliśmy oczy ze zdumienia. Byliśmy w Chery (producent m.in. Omody i Jaecoo) dosłownie kilka tygodni przed pandemią. Wtedy pokazywali nam samochody aktualnej wówczas generacji, które, oględnie mówiąc, były takim Golfem piątką. Jeździły, wyglądały solidnie, ale głowy nie urywały. Po pamiętnej przerwie pandemicznej, czyli po trzech latach, przyjechaliśmy do nich znowu i nie wierzyliśmy własnym

eprasa.pl f73ad7621f

oczom. Z taśmy schodziły samochody przypominające tym razem Land Rovera – czyli znane na naszym rynku Omody i Jaecoo.

JD: Wiedząc, jak surowe były zasady zero COVID w Chinach, spytaliśmy się, jak to jest możliwe, że w trakcie pandemii, przy zakazie opuszczania mieszkań, przeskoczyli technologię o trzy generacje. Odpowiedź unaoczniła chiński etos pracy:

> *„Po prostu zaproponowaliśmy chętnym inżynierom i mechanikom, aby przeprowadzili się na stałe do fabryki. A oni* **STWORZYLI OD ZERA NOWY SAMOCHÓD W CIĄGU DWUNASTU MIESIĘCY***”.*

Jakie błędy państwa zdaniem popełnili europejscy producenci samochodów, że dzisiaj muszą ciąć koszty, zatrudnienie?

AP: Producenci europejscy nie popełnili błędów. To Chińczycy powrócili po 300 latach do rozdawania kart na świecie. Dla nich to była tylko krótka przerwa w pięciu tysiącach lat historii.

JD: Wie pan, dlaczego mamy zdecydowanie lepszą sieć światłowodową niż Niemcy? Ponieważ zaczęliśmy ją budować od zera 30 lat temu i nie mieliśmy całego bagażu starych technologii. Chińczycy 30 lat temu podjęli decyzję, iż zbudują swój przemysł samochodowy od zera. I zrobili to, uzyskując niemożliwą do skopiowania efektywność całego procesu produkcyjnego, poczynając

eprasa.pl f73ad7621f

od surowców, części zamiennych, logistyki i zautomatyzowanych fabryk.

AP: Do tego posiadają największy na świecie rynek wewnętrzny, o jednym języku i zunifikowanych preferencjach nabywców.

> *Dzięki temu ich koszty produkcji, nie licząc dotacji, ceł i podatków,* **WYNOSZĄ 65 PROC. EUROPEJSKICH**.

Mogą więc albo sprzedawać z normalną marżą za dwie trzecie europejskiej ceny, narażając się jednak na retorsje polityczne i celne, albo sprzedawać taniej o 10 proc., oferując bardziej zaawansowany produkt, i... zarabiać na tym krocie. Jak widać, wybrali drugi model, co daje szansę zachodnim i innym azjatyckim producentom na podjęcie walki. I szczerze, bardzo się z tego cieszymy, bo dzięki temu zyskuje konsument, czyli my wszyscy.

Państwo sprzedali w swojej historii ponad 400 tys. samochodów. Jakie były przez te lata państwa hity sprzedażowe?

JD: Ford Escort, Ford Focus, Nissan Qashqai – to ikony w swojej klasie. Ciekawe w motoryzacji jest to, że nie sposób przewidzieć, jaki model i jakiej marki najmocniej będzie napędzał nasz wynik do pół miliona sprzedanych aut, mimo że to całkiem bliska perspektywa.

eprasa.pl f73ad7621f

Na co dzisiaj najczęściej patrzy klient, wybierając nowy samochód? Co jest dla niego najistotniejsze? Nadal królem jest cena?

JD: Cena tak naprawdę królowała bezapelacyjnie tylko w latach dziewięćdziesiątych i jeszcze do czasu wejścia do Unii. Wraz ze wzrostem zamożności zdecydowanie bardziej zaczęło się liczyć wyposażenie i komfort.

AP: Dzisiaj mamy ciekawą sytuację, bo

> *królują dwa przeciwstawne trendy;* **GEN Z CHCE, ABY AUTO NIE RÓŻNIŁO SIĘ FUNKCJONALNOŚCIĄ OD IPHONE'A** *(czyli wszystko „one click”), a starsze generacje, aby miało fizyczne przyciski do podstawowych funkcji, takich jak hamulec ręczny czy otwieranie drzwi.*

Kiedy wsiadłem pierwszy raz do mojego chińskiego samochodu i chciałem wyjechać z salonu, wcisnąłem gaz, a auto samo włączyło hamulec. Okazało się, że bez zapiętych pasów nie da się ruszyć. A to była dopiero pierwsza pułapka. Mój nastoletni syn jakimiś swoimi sposobami potrafi to wszystko obejść trzema kliknięciami w ekran, a ja muszę dzwonić do serwisu.

A jak zachowuje się młody klient? Czy on przychodzi w ogóle do salonu, bo mówiło się przecież głośno, że mło-

eprasa.pl f73ad7621f

dzi dzisiaj samochodów nie potrzebują, że samochód przestał być wyznacznikiem statusu, że wolą wynająć, wypożyczyć na godziny, skorzystać z carsharingu – ile w tym prawdy?

AP: Salon to oni mają w swoich telefonach. To prawda, że carsharing jest ulubiony przez urodzonych w latach z dwójką z przodu, ale to wszystko się zmienia, kiedy pojawia się rodzina. Jeśli się w ogóle pojawia.

JD: No i widzimy ciekawy trend: albo wszystko, albo nic. Ponieważ opcji przemieszczania się jest dzisiaj bardzo dużo, to

> *jeśli już młodzi decydują się na własny samochód, to musi on naprawdę sprawiać im radość. I to zarówno w zakresie mocy silnika, komfortu wewnątrz, jak i oczywiście technologii. Chińscy producenci wpisują się w te oczekiwania.*

Wynajem samochodów to kolejna duża noga państwa biznesu. Kto jest państwa klientem – mówimy tutaj o dużych flotach czy pojedynczych przedsiębiorcach?

JD: W naszym modelu biznesowym specjalizujemy się w dostarczaniu rozwiązań dla małych i średnich firm. Tej wielkości podmioty są często po macoszemu traktowane przez dużych operatorów flot, a u nas zawsze mogą liczyć na zindywidualizo-

eprasa.pl f73ad7621f

waną obsługę i osobistego opiekuna. Z drugiej strony rozwijamy technologię bezobsługową dla tych, którzy nad ludzkie relacje preferują załatwienie całej transakcji swoim telefonem. To czyni nas unikalnym partnerem na rynku.

W którym kierunku będzie szedł rynek samochodów w Polsce – mniej będziemy kupować, więcej leasingować czy wynajmować, a może do żadnych wielkich przełomów nie dojdzie?

AP: Polacy są znani z przywiązania do własności i dlatego tak słabo przebija się idea wynajmowania mieszkania przez całe życie (i może dobrze, bo jednak własność nieruchomości daje poczucie stabilności życiowej). Z samochodami jest inaczej. Samochód nie zyskuje na wartości wraz z wiekiem, fajnie jest go często zmieniać, więc różne modele czasowego użytkowania rosną i będą rosnąć w siłę. Stąd stawiamy i będziemy stawiać na dwie nogi motoryzacyjne: PGD – sprzedaż, Express/Traficar – wynajem i sharing.

Jaką przyszłość widzą państwo przed polskim rynkiem motoryzacyjnym i samym Holdingiem 1?

JD: Polski rynek będzie nieuchronnie dążył do często przywoływanego miliona nowych samochodów rocznie. A my chcemy mieć w nim 4 proc. udziału.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl f73ad7621f

FELIETON



JAN WRÓBEL

Dzieci z instrukcji

IDEALNY UCZEŃ POLSKIEJ SZKOŁY JEST PRACOWITY, KREATYWNY, PUNKTUALNY, PROEKOLOGICZNY, OBYWATELSKI, KOLEŻEŃSKI, ŚWIETNIE ZORGANIZOWANY I OCZYWIŚCIE OSIĄGA MOŻLIWIE NAJLEPSZE WYNIKI. JEST TYLKO JEDEN PROBLEM. TAKIEGO DZIECKA JESZCZE NIKT NIE SPOTKAŁ. POZA AUTORAMI SZKOLNYCH DOKUMENTÓW.

Jakiego ucznia kształci polska szkoła? Właśnie – kształci, a nie tylko naucza. Bardzo, ale to bardzo liczne dokumenty szkolne, z podziałem na klasy, typy szkół, przedmioty, ba, przedmioty

eprasa.pl f73ad7621f

„w rozszerzonym wymiarze godzin” i nierozszerzonym budują wizję ucznia/uczennicy na miarę wielkich, biurokratycznych marzeń ekspertów od oświaty.

> *Podejrzewam, że nie mają oni chyba własnych dzieci albo że kupili je na chińskim portalu zakupów i* **ZŁOŻYLI ZGODNIE Z INSTRUKCJĄ**.

Takie prawdziwe dzieci niemal nigdy nie przypominają tych z instrukcji. Ani tej baśniowej, dołączanej do zakupu z internetu, ani tej oficjalnej, zgodnej z dyrektywami narodowej edukacji…

Jaki ma być polski uczeń?

Uczeń ma być sprawiedliwy i uczynny wobec kolegów i koleżanek. Systematyczny. Pracowity. Kreatywny. Punktualny. Chętny do pracy zespołowej. Świadomy wagi treści nauczanych przez szkołę. Świadomy wagi ochrony środowiska naturalnego, ze szczególnym uwzględnieniem segregacji śmieci. Dbający o klasę, dbający o szkołę. Dbający o schludny wygląd. Zaangażowany w projekty obywatelskie. Osiągający możliwie najlepsze wyniki w nauce. Wykazujący zainteresowanie przedmiotem (w załączeniu lista 14 przedmiotów uczonych w jego klasie). Biorący udział w wydarzeniach szkolnych. Poświęcający czas wolny na dodatkowe prace

eprasa.pl f73ad7621f

domowe, wolontariat i jeżdżenie komunikacją miejską – by na zmianę zajmować miejsce siedzące i ustępować go osobom starszym, rencistom, posiadaczom legitymacji kombatanta i osobom szczególnie zasłużonym dla lokalnej społeczności.

Nie może braknąć kształcenia umiejętności precyzyjnego stosowania słownictwa odpowiedniego dla dziedzin naukowych obecnych w szkołach poprzez swoje ambasady – podstawy przedmiotowe. Stułbiopław, orzęska, gromada, rząd, hipersomnia, hibernacja, bifurkacja, rzeka wielokorytowa, deprecjacja, administracja zespolona, kwas rybonukleinowy, stechiometria chemiczna, dekompozycja obozu majowego... Abecadło. A to wszystko umieć ma uczeń ze zrozumieniem, a nie byle jak. Potępiliśmy już dawno encyklopedyczne nauczanie, politowania godne. Teraz czas na poprawne rozumowanie poprzedzone hierarchizacją treści z uwzględnieniem kontekstu.

Utrapienia biurokracji

Litości! Pewno każdy system nauczania na świecie cechuje jakiś rozjazd między założeniami, a praktyką.

> *Gdzieś jednak* **W POGONI ZA PODNOSZENIEM JAKOŚCI** *pracy szkoły doprowadziliśmy do rozjazdu rekordowego. Być może nawet do odjazdu.*

eprasa.pl f73ad7621f

Bo gdzie w tym systemie doskonale pomyślanych wytycznych i odjazdowych założeń kryją się… ci zwykli, normalni uczniowie? Tacy, co to za pracą nie przepadają. Nauki starają się uniknąć. Robią złośliwe, chociaż zwykle nie bardzo, żarty. Nieufnie biorą do ręki książkę. Prace domowe zwykle ściągają z sieci. A sprawdziany nie raz i nie dwa zawalają.

Otóż są oni… w szkole. Uczeni przez nauczycieli, którzy, kto by pomyślał, nie są cyborgami i wiecznie wzorowymi uczniami. Uff. To jest życie prawdziwe, nawet całkiem fajne.

Życie papierowe jest źródłem wielu utrapień biurokratycznej natury. Na szczęście szkoła jest inna niż ta zapisana w dokumentach.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl f73ad7621f

FELIETON



MICHAŁ POZDAŁ

Intymność na zlecenie

MOMENT OCZEKIWANIA JEST NAJBARDZIEJ EKSCYTUJĄCY. TRZYMA TELEFON W SPOCONEJ DŁONI, A KIEDY WIDZI, ŻE JEST JUŻ ONLINE, ZACZYNA DRŻEĆ. CZY O NIM POMYŚLI?

Ona: Raport?!

On: Tak, Pani. Wstałem o 6:00. Przebiegłem 5 km, dokładnie jak kazałaś.

Ona: Dobrze. Wyślij potwierdzenie z aplikacji.

On: (screenshot z Garmin)

Ona: Przyjęte. Masz dzisiaj o jedenastej dentystę.

On: Tak, Pani. Denerwuję się.

eprasa.pl f73ad7621f

Ona: Rozkazuję ci wytrzymać i założyć czarną koszulkę, bokserki i skarpetki. Po wizycie wyślij potwierdzenie.

On: Tak, Pani. Dziękuję, że o mnie myślisz. Wpłaciłem dzisiejszy trybut.

Ona: Otrzymałam.

Jest czwartkowy poranek. Musi wytrzymać kolejne cztery godziny, kiedy będzie mógł ponownie do niej napisać. Za dwa tygodnie pojedzie ponad 300 km w jedną stronę tylko po to, żeby dać swojej pani kawę i bajgla, zanim ta wejdzie do biura. Zaraz potem wróci do domu.

Igraszki z władzą

Opierając się na klasycznym rozumieniu masochizmu jako ucieczce od ja, moglibyśmy wyobrazić sobie konkretnego uległego jako przytłoczonego obowiązkami prezesa.

> *Szefa wszystkich szefów, dla którego* **KONTAKT Z DOMINĄ** *jest chwilowym zdjęciem ciężaru bycia odpowiedzialnym, sprawczym, dowodzącym.*

Napędzanego chęcią kary, czyli – pervertere – odwrócenia: przestać, choćby na godzinę, być sobą. Tyle, że on wcale nie chce przestawać. Ma wymarzoną pracę – dobrze płatny etat, który

eprasa.pl f73ad7621f

ogarnia w niespełna dwie godziny dziennie, siedząc w domu na wypasionej kanapie. Pozostały czas może poświęcić na zlecenia od innych firm lub kolejny serial.

Findom (finansowa dominacja) nie jest erotyczny w tradycyjnym sensie. Opiera się często na kontroli psychologicznej i władzy, nie nagości. On nie kupuje kary czy upokorzenia. Sięga po coś dużo dla siebie cenniejszego – bycie widzianym przez kogoś, kto ma nad nim władzę. W tym scenariuszu nie prosi o klapsa. Za blika dostaje uwagę, za subskrypcję relację. I choć wie, że to iluzja, czuje się związany. Jednak nie tak, jak zwykliśmy myśleć o układach BDSM. Nie różni się to od milionów ludzi, którzy w kółko oglądają „Przyjaciół", wiedząc, że to fikcja, a mimo to czerpiąc z niej coś, co przypomina bliskość.

Najnowsze badania pokazują, że do uległości zachęca mężczyzn właśnie potrzeba bliskości, opieki i poczucia, że ktoś ich utrzymuje – obejmuje i nie wypuszcza. W emocjonalnym aspekcie psychologia nazywa to zjawisko kontenerowaniem i jest codziennym elementem mojej pracy.

Miecz obosieczny

Ta analogia staje się tym bardziej zasadna, gdy zapoznamy się z pracami Danielle Lindemann, która wywiadami z 66 profesjonalnymi dominami obaliła mit prostej wymiany. Większość

eprasa.pl f73ad7621f

kobiet opisywała swoją pracę jako terapeutyczną i analityczną – dostarczającą klientowi nie tylko scenariusza władzy, ale „kontaktu i rozmowy".

Dla samych twórczyń to atrakcyjny model działalności jednoosobowej, z potencjałem od kilkuset do kilkudziesięciu tysięcy złotych miesięcznie – ale też niestabilnością i ryzykiem pójścia w odstawkę. Większość, która wchodzi w to z myślą o łatwym pieniądzu, znika równie szybko, jak się pojawiła – z niczym. Wiele z nich ponosi też koszty realne: stygmatyzacja (rodzina najczęściej nie wie), zarządzanie cudzą potrzebą i własnymi granicami, wypalenie.

> *Bo ta praca, choć wygląda zabawnie,* **JEST TRUDNA I POWAŻNA** *– to zajęcie głęboko emocjonalne. Domina sprzedaje nie ciało, nie scenariusz erotyczny, lecz regulowaną uwagę i obecność*

– uprzejmość, zainteresowanie, pamięć o szczegółach życia klienta. I musi decydować, ile z tego jest autentyczne, a ile odegrane. Po stronie zysków pozafinansowych zostaje jeszcze sprawczość i świadomość, że to ona tu rządzi – i że robi to perfekcyjnie.

eprasa.pl f73ad7621f

Do czasu, kiedy przypadkiem lub przez nieuwagę popełni błąd. Wyjdzie poza ustalony i opłacony z góry skrypt. Może użyje niewłaściwej emotikony, zbyt czule wypowie dane słowo albo – o zgrozo – zapomni, jak miała go nazywać. I w jednej sekundzie uległy przestanie istnieć – zostanie po nim tylko rozbeczane, rzucające przedmiotami, wściekłe dziecko, które nie potrafi zrozumieć, czemu świat nie jest taki, jak ono chce.

Tym razem przelewu nie będzie. Żadna bowiem iluzja nie trwa wiecznie a pod erotyczną powierzchnią tej najbardziej transakcyjnej relacji kryje się coś, czego zerotyzować się nie da – zwykła pierwotna potrzeba więzi. Zaprzeczenie jej wywołuje w nas przerażenie, które pamięta ciało, nie umysł.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl f73ad7621f



Fot. portal X

ZEŁENSKI NIE USTAWI SIĘ PLECAMI DO ŚWIATA

PREZYDENT UKRAINY I PREMIER DONALD TUSK *spotkali się w ubiegłym tygodniu w Brukseli i rozmawiali m.in. o integracji Ukrainy z UE*

eprasa.pl f73ad7621f

– NIE MA MOŻLIWOŚCI, ŻEBY PREZYDENT ZEŁENSKI NIE POJAWIŁ SIĘ NA KOLEJNEJ KONFERENCJI POŚWIĘCONEJ ODBUDOWIE UKRAINY. *Będzie na niej reprezentowanych ponad 50 państw, weźmie w niej udział 4,5 tys. uczestników. Nie wyobrażam sobie, żeby prezydent Zełenski ustawił się plecami do całego świata – mówi* **JACEK PIECHOTA**, *prezes Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej, minister gospodarki w rządzie Leszka Millera oraz gospodarki i pracy w rządzie Marka Belki*



Rozmawiała **ELIZA OLCZYK**

WIĘCEJ

Pod koniec czerwca odbędzie się w Polsce międzynarodowa konferencja dotycząca odbudowy Ukrainy. Pojawiła się niepewność, czy przyjedzie na nią prezydent Wołodymir Zełenski. A jeżeli nie przyjedzie, to co z tego wyniknie?

Takie pozbawione racjonalnych przesłanek spekulacje wzbudzają zupełnie niepotrzebne emocje i nie służą sprawie. Nie ma możliwości, żeby prezydent Zełenski nie pojawił się na kolejnej konferencji poświęconej odbudowie Ukrainy. Czy był to Berlin, Londyn czy Rzym – każda przynosiła nowe uzgodnienia i projekty związane z procesem odbudowy. Poza tym jest to konferencja

eprasa.pl f73ad7621f

Ukraina-Polska-Świat. Już wiemy, że będzie na niej reprezentowanych ponad 50 państw, weźmie w niej udział 4,5 tys. uczestników. Nie wyobrażam sobie, żeby prezydent Zełenski ustawił się plecami do całego świata.

Ale stosunki polsko-ukraińskie zdecydowanie popsuły się za sprawą prezydenta Zełenskiego, który nadał imię bohaterów UPA elitarnej jednostce wojskowej. W odpowiedzi prezydent Karol Nawrocki zaczął się publicznie zastanawiać, czy nie odebrać Zełenskiemu orderu Orła Białego. To nie jest sprzyjający klimat do rozmów o Ukrainie.

Po pierwsze, to nie będą tylko rozmowy, ale też wiele bardzo ważnych wydarzeń istotnych dla biznesu i przedsiębiorców.



JACEK PIECHOTA

– w latach 1985–2007 poseł na Sejm PRL i RP, w latach 2001–2003 minister gospodarki w rządzie Leszka Millera, minister gospodarki i pracy w drugim rządzie Marka Belki w 2005 r. Prezes Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej.

eprasa.pl f73ad7621f

Nie do przecenienia jest budowany podczas takich konferencji networking. Co do tego pogorszonego klimatu, to rzeczywiście zepsuł się zdecydowanie w wymiarze publicznym i politycznym. Ale w biznesie się tego nie odczuwa. W Izbie obserwujemy na co dzień ogromne zaangażowanie polskich i ukraińskich firm. Burze dzieją się ponad nami – my robimy swoje!

Czyli przedsiębiorcy są zainteresowani udziałem w ewentualnej odbudowie?

> *W rok po wybuchu wojny Polska Agencja Inwestycji i Handlu uruchomiła zapisy firm zainteresowanych* **UDZIAŁEM W PROCESIE ODBUDOWY** *Ukrainy. I proszę sobie wyobrazić, że dzisiaj ta lista to ponad 3 tys. przedsiębiorstw.*

W czasie wojny nasze firmy zainwestowały w Ukrainie ponad 200 mln dol., mimo ryzyka związanego z konfliktem. W Banku Gospodarstwa Krajowego trwają bardzo intensywne prace z przedsiębiorcami, którzy chcieliby realizować konkretne projekty. Zatem proces przygotowania do odbudowy idzie pełną parą.

Czy przedsiębiorców nie zraża chociażby spór krakowskiej spółki Control Process SA z władzami Lwowa? Firma miała budować zakład przetwarzania odpadów, a władze Lwowa

eprasa.pl f73ad7621f

zerwały kontrakt i zablokowały jej sprzęt. I to mimo korzystnych dla firmy decyzji sądów arbitrażowych.

Z tego co wiem, jeżeli chodzi o postępowanie arbitrażowe, temat nie jest zakończony. Dotychczasowe decyzje są cząstkowe. Poza tym strona ukraińska też ma swoje argumenty w tej sprawie. Szkoda, że tego konfliktu nie udało się rozwiązać przy stole, w negocjacjach. Ale nie nam oceniać, jak ten proces przebiegał wcześniej. Pewne jest, że strona ukraińska ma pełną świadomość, iż takie historie nie tworzą dobrego klimatu dla inwestycji zagranicznych.

Z drugiej strony gdyby oceniać sytuację globalnie, to żadna polska firma prowadząca działalność gospodarczą w Ukrainie nie wycofała się z tego kraju w czasie wojny. Co więcej, Polacy zarejestrowali sporo spółek kapitałowych w formie startupów. Firmy polskie po prostu przygotowując się do godziny zero, czyli do momentu zakończenia wojny, mają już zarejestrowane spółki kapitałowe po to, aby szybciej i sprawniej wejść w proces odbudowy. Firmy uważnie obserwują też sytuację w Ukrainie pod kątem korupcji. Przecież nie sposób nie wrócić tutaj do sytuacji z przełomu lipca i sierpnia ubiegłego roku, kiedy to Wołodymyr Zełenski próbował ograniczyć samodzielność dwóch kluczowych instytucji antykorupcyjnych – NABU i Prokuratury Antykorupcyjnej – specjalnie powołanych do walki z łapownictwem.

Co pokazała tamta historia?

eprasa.pl f73ad7621f

To była próba powstrzymania toczących się postępowań. Wtedy gremialnie zaprotestowało ukraińskie społeczeństwo. Lud po prostu wyszedł na ulice. A potem włączyli się donatorzy z Europy Zachodniej. W efekcie prezydent Zełenski musiał się z tych pomysłów wycofać, a spadła głowa jego najbliższego współpracownika, drugiej osoby w państwie, Andrija Jermaka, szefa sekretariatu prezydenta Ukrainy. To nie był byle kto. Rzecz kiedyś nie do pomyślenia.

Mówiono o nim, że był nieomal wiceprezydentem.

Właśnie. To świadczy o tym, że proces walki z korupcją w Ukrainie postępuje i dzisiaj obejmuje już najwyższe szczeble władzy. Jeżeli chodzi o Ukrainę, ukraińską mentalność, ukraińską korupcję, to dzisiaj Zachód zdecydowanie skuteczniej przeciwdziała różnym zjawiskom.

A też i w samej Ukrainie, poza wymienionymi przeze mnie instytucjami, coraz skuteczniej działa rzecznik praw przedsiębiorców, który co prawda jeszcze wciąż nie jest umocowany ustawowo, ale został powołany. Marcin Święcicki pełnił tę rolę przez trzy lata, później był to ambasador Kanady w Ukrainie, a obecnie jest to Anka Feldhusen, była ambasador Niemiec w Ukrainie. Niedawno udzieliła wywiadu naszemu portalowi e-dialog.media, w którym opowiadała o tym, co hamuje napływ dużego europejskiego biznesu do Ukrainy.

I co jest na pierwszym miejscu?

eprasa.pl f73ad7621f

Oczywiście zagrożenie związane z wojną i brak ubezpieczeń od ryzyka.

> *W tym obszarze* **MAMY POLSKIE ROZWIĄZANIE**, *bo przy reasekuracji ze strony Korporacji Ubezpieczeń Kredytów Eksportowych takie ubezpieczenia są realizowane przez PZU.*

Zatem jesteśmy liderem, jeżeli chodzi o projekty wspierające biznes Polski w Ukrainie.

A drugi czynnik hamujący inwestycje to niespójność w praktyce regulacyjnej. Ścieżka akcesji Ukrainy do Unii Europejskiej będzie służyła rozwiązywaniu tego problemu, bo mapa drogowa procesu akcesyjnego jednoznacznie określa, jakie regulacje musi dostosowywać Ukraina do przepisów unijnych. Zatem ten klimat dla inwestycji będzie się poprawiał.

Pani rzecznik zwróciła też uwagę na niewystarczający poziom komunikacji z biznesem przy podejmowaniu decyzji. To jest nasz ogródek – izby gospodarczej i organizacji biznesu, z którymi współpracujemy w Ukrainie – aby skuteczniej ten biznes reprezentować. W naszym przypadku nie jest to łatwe, bo utrzymujemy się ze składek przedsiębiorców, a nie z lokacji budżetowej. To często powoduje konflikty, gdy dzwoni przedsiębiorca spoza

eprasa.pl f73ad7621f



Fot. portal X

eprasa.pl f73ad7621f

firm członkowskich, żąda pomocy, a my nie jesteśmy w stanie jej udzielić.

Ostatnio pojawiły się spekulacje, że Ukraina angażując się w format spotkań E3 – Niemcy, Francja, Wielka Brytania – chciałaby wypchnąć Polskę z udziału w procesie odbudowy, żeby najlepsze kontrakty miały tylko te trzy kraje.

Na te formaty spotkań być może rzutuje nasz obecny konflikt historyczny, ale też i niestety wcześniejsze działania, np. blokada przepływu towarów przez granicę przez rolników i przewoźników. To dramatycznie wpłynęło na relacje polsko-ukraińskie, bo ani poprzedni rząd, ani obecny nie były w stanie sobie z tymi blokadami poradzić.

My protestowaliśmy przeciwko temu, wskazując, że jest to działanie w interesie Moskwy, bo nawet transporty, które miały być uprzywilejowane, czyli zbrojeniówka i pomoc humanitarna, też były de facto wstrzymywane. To wtedy prezydent Zełenski na forum ONZ wypowiedział się niepochlebnie o Polsce, co z kolei wywołało reakcję po naszej stronie.

Przy każdej takiej sytuacji apelujemy do polityków z obu stron – takie konflikty omawiajcie w ciszy gabinetów, a nie poprzez media.

Dzisiejszy świat nie uznaje dyplomacji gabinetowej.

Dokładnie, politycy zabiegają w pierwszej kolejności o swój elektorat, więc uważają, że muszą mu pokazać, iż są zdecydowani,

eprasa.pl f73ad7621f

silni i konsekwentni. Brakuje kanałów roboczej komunikacji do rozwiązywania bieżących problemów. Przecież jeszcze za rządu PiS-u wiadomo było, że konflikt w sprawie zboża wybuchnie. Można go było rozwiązać wcześniej. A jak już rozgorzał pożar, to niewiele dało się zrobić.

A na dodatek „wielki brat", czyli Moskwa, nie śpi. Armia ruskich trolli podsuwa nam w mediach społecznościowych wszystko, co konfliktuje Polaków i Ukraińców. To jest wojna hybrydowa, do której niestety nie jesteśmy dostatecznie przygotowani.

Czy polscy przedsiębiorcy wyrażają obawy, że z powodu klimatu politycznego nie dopchają się do kontraktów związanych z odbudową?

Nie, bo proces wyborów wykonawców przebiegnie pod kuratelą świata zachodniego. Bank Światowy, zachodni donatorzy – w tym i Polska – będą monitorowali cały proces zamówień. Jest decyzja kierunkowa, że wszystko będzie się odbywać poprzez ukraiński elektroniczny system zamówień publicznych ProZorro, do którego będzie się trzeba przygotować.

I to jest główny problem dla polskich przedsiębiorców, bo np. wymagana jest dokumentacja w języku ukraińskim, w systemie są luki. Musi się to zmienić – uwagi dotyczące konkretnych zmian wypracowaliśmy m.in. podczas prowadzonej przez nas debaty w ramach Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Ka-

eprasa.pl f73ad7621f

towicach. Przekazaliśmy cały pakiet przedstawicielom Banku Światowego.

Ukraina obok wojny z rosyjskim agresorem prowadzi też tę wewnętrzną – walkę z korupcją na różnych szczeblach. Do tej walki Ukraińcy coraz skuteczniej używają systemów cyfrowych. Proszę sobie wyobrazić, że jak opowiadał mi ukraiński przedsiębiorca,

> *w 2014 r. zdarzało się, że Rosjanie dzwonili do ukraińskiego dowódcy i* **ZA ŁAPÓWKĘ ZAŁATWIALI** *przejęcie takiej czy innej wioski na Krymie. Teraz byłoby to niemożliwe.*

Dzisiaj każdy dron, każdy pojazd jest monitorowany, a systemem kieruje sztuczna inteligencja. Nie bez powodu minister cyfryzacji został w Ukrainie ministrem obrony narodowej.

A jednak ukraińska ulica mówi, że więcej zachodnich pieniędzy przeznaczanych na wojnę jest rozkradanych, niż trafia na front.

Czas wojny jest trudny dla procesu walki z korupcją. Nie zaprzeczę, że tego rodzaju korupcyjne zachowania mają miejsce, ale i to Ukraińcy starają się ukrócić, kierując np. żywność dla

eprasa.pl f73ad7621f

jednostek wojskowych bezpośrednio do nich, z pominięciem administracji wojskowej czy samorządowej.

Poznaliśmy firmę założoną przez dwóch młodych Ukraińców, która za pieniądze zachodnich fundacji kupuje produkty u ukraińskich producentów i pakiety żywnościowe dostarcza bezpośrednio na front. Zdobyli tak ogromne zaufanie na Zachodzie, że dzisiaj już utworzyli hub żywnościowy dla głodujących w Afryce – dostarczają na ten kontynent ukraińskie produkty za zachodnie pieniądze. Tutaj pomysłowość Ukraińców zderza się z korupcyjnymi zachowaniami i je eliminuje.

Pamiętajmy, że przed zajęciem Krymu według oficjalnych szacunków ukraińskich blisko 50 proc. obrotu gospodarczego odbywało się w szarej strefie. Przed wybuchem wojny w 2022 roku to był poziom około dwudziestu kilku procent. Ale wojna tworzy nowe okazje, więc ten proces walki z szarą strefą jest permanentny.

Z badań opinii publicznej wynika, że w Polsce narasta niechęć do Ukraińców. Czy to zjawisko będzie się nasilało?

Obawiam się, że tak. W czasach, gdy sam byłem w polityce, panowała ponadpartyjna zgoda w strategicznych obszarach, m.im. polityki zagranicznej, budowy wolnego rynku i prozachodniego kierunku naszego rozwoju. W tamtych czasach politycy starali się wpływać na opinię publiczną. Tłumaczyli pewne rzeczy, a zatem kształtowali nastroje. Dzisiaj politycy czytają sondaże

eprasa.pl f73ad7621f

i kierują się emocjami swoich wyborców. A zawsze łatwiej jest wzbudzić emocje negatywne niż pozytywne.

Ze strony polityków, którzy chcą dzisiaj grać na negatywnych emocjach wobec Ukraińców pada tyle absurdalnych wypowiedzi, że włos się jeży na głowie. A „wielki brat" wciąż skutecznie to podsyca. Dlatego chcę przypomnieć, że ukraińscy migranci napędzają nasz wzrost gospodarczy!

Według danych Banku Gospodarstwa Krajowego, instytucji międzynarodowych odpowiadają za kilka procent wzrostu naszego PKB. Z badań wynika, że co piąta polska firma miałaby ogromny problem z funkcjonowaniem, gdyby Ukraińcy wyjechali. Mamy, obok Kanady, największy w świecie odsetek aktywnych zawodowo Ukraińców. A ci niepracujący to albo niepełnosprawni, albo matki z kilkorgiem dzieci, których mężowie walczą na froncie. Tymczasem w wyborach prezydenckich niestety obaj główni kandydaci mówili, że trzeba ograniczyć Ukraińcom 800 plus i inne świadczenia, nad czym publicznie ubolewałem i w rezultacie zostałem nawet okrzyknięty symetrystą – a to, jak wiadomo, jest dzisiaj u nas najgorszą obelgą.

Jak pan sądzi, czy na horyzoncie widać zakończenie wojny i szansę na wejście w etap odbudowy?

To pytanie pada najczęściej i mam już gotową odpowiedź – zależy od tego, w jakim nastroju obudzi się jutro prezydent Donald Trump.

eprasa.pl f73ad7621f

Myśli pan, że to od prezydenta Trumpa zależy, a nie od Władimira Putina, który zaatakował Ukrainę?

Trump ma w ręku wszystkie argumenty, żeby zakończyć wojnę. Ukraina udowodniła, że jest zdolna do powstrzymania ruskiej agresji, zaczyna nawet odzyskiwać utracone tereny. Z wyliczeń, które Ukraina ma na stole, Rosjanie tracą miesięcznie 35 tys. ludzi, a zmobilizować mogą tylko 30 tys., czyli ubywa im „mięsa armatniego".

A Ukraińcy ilu ludzi są w stanie mobilizować? Bo chyba u nich idzie to równie źle?

Ukraińcy uzupełniają swoje straty skutecznie technologią, bo dzisiaj pole walki jest cyfrowe.

> *Setki dronów, które wypuszczają każdego dnia,* **TO JEST ICH ARMIA**. *Nie mają aż takiej presji na pobór.*

Trochę jest w tym propagandy ukraińskiej, co zrozumiałe, bo oni muszą utrzymywać morale, ale jednak słyszałam opowieści, że kilkunastu żołnierzy przyjeżdża do jakiejś wioski, żeby złapać dwóch poborowych, w tym jednego po pięćdziesiątce.

Oczywiście, że jest to ogromny problem. Miejmy nadzieję, że tutaj Unia pomoże Ukrainie i tych, którzy trafili na unijny rynek

eprasa.pl f73ad7621f

pracy „reklamując się” od służby wojskowej, jednak do Ukrainy odeślemy.

Sam pan powiedział, że ukraińscy pracownicy ratują nasze PKB.

Pracują u nas przede wszystkim Ukrainki i mężczyźni, którzy albo są nie zdolni do służby, albo swoje już odsłużyli. Może się okazać, że państwa Unii Europejskiej, kierując się interesem własnych gospodarek, nie przyłożą się do odsyłania Ukraińców do kraju. Jedno jest pewne – Ukraina bardzo kreatywnie dostosowała się do sytuacji wojennej i na ile jest to możliwe, wypełnia luki osobowe elektroniką, a drony są tego niesamowitym przykładem.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl f73ad7621f

wprost

FELIETON



MAREK ISAŃSKI

Prawdziwe świństwa fiskusa

PONAD DZIEWIĘĆ LAT TRWAŁA BATALIA PANI JOANNY – SAMOTNEJ MATKI WYCHOWUJĄCEJ AUTYSTYCZNE DZIECKO – Z POLSKIM FISKUSEM. MIAŁA PŁACIĆ PODATEK, KTÓRY W OGÓLE SIĘ PAŃSTWU NIE NALEŻAŁ.

Sprawa mandatu za niewłaściwą stawkę VAT na pizzę, bo była z krewetką, została zbyt brutalnie przedstawiona, ale dobrze, że została w ogóle nagłośniona. Formalnie urzędniczka działała na podstawie i w granicach prawa.

eprasa.pl f73ad7621f

> *Problem w tym, że nie jest to jakiś* **WYJĄTKOWY WYBRYK USTAWODAWCY** *w sprawach podatkowych dotyczących zwykłych obywateli i małych przedsiębiorców.*

Obrazuje ona jednak, jak źle Polska funkcjonuje jako państwo, bo dzisiaj można się tylko złapać za głowę, jak mogło dojść do uchwalenia i stosowania tak głupiego przepisu.

O tym, jak wiele należy zmienić w funkcjonowaniu zarówno fiskusa jak i innych organów państwa, napiszę w kolejnym materiale. A teraz o prawdziwych świństwach fiskusa. Czyli o tym jak w tysiącach sytuacji aparat skarbowy świadomie okrada obywateli.

Tysiące obywateli wprowadzonych w błąd

Zdecydowana większość pracowników skarbówki to na pewno uczciwi profesjonaliści. Ale cały aparat jest źle zbudowany i źle zarządzany, co ułatwia, a w zasadzie, wymusza patologie w jego działaniu, które wpływają na społeczny odbiór tego ważnego organu państwa.

W sprawie tzw. ulgi meldunkowej fiskus wskutek błędnego orzecznictwa NSA wprowadził w błąd tysiące osób, naka-

eprasa.pl f73ad7621f

zując im złożenie korekt deklaracji PIT i zapłacenie podatku. Następnie NSA przyznał się do błędu, zmienił linię orzeczniczą, ale żaden urzędnik w RP nie poinformował o tym obywateli wcześniej wprowadzonych w błąd. Obywatele o zmianie linii orzeczniczej nie wiedzieli. Obowiązkiem prawnym urzędników było podjęcie działań w celu oddania nienależnych państwu pieniędzy, bo organ podatkowy nie jest przecież złodziejem. Jego zadaniem jest pobór jedynie należnych podatków.

Gdyby organ ich poinformował o tym, że zapłacili nienależny podatek, to zrobiliby tzw. powrotne korekty deklaracji, co umożliwiłoby im odzyskanie pieniędzy. Tym sposobem urzędnicy we wszystkich urzędach skarbowych w kraju świadomie, za wiedzą i zgodą swoich przełożonych okradli tysiące obywateli. A gdy część z tych osób po jakimś czasie dowiedziała się o zmianie linii orzeczniczej, to za akceptacją NSA odmawiano zwrotu pieniędzy, powołując się na… przedawnienie, do którego właśnie ci urzędnicy doprowadzili.

Skandal w lubelskiej skarbówce

Ale fiskus robi jeszcze lepsze numery. O pomstę do nieba woła poniższa i wiele analogicznych spraw. Biorą w niej udział dziesiątki pracowników III US w Lublinie z naczelnikami włącznie, trwa od

eprasa.pl f73ad7621f

ponad ośmiu lat i trwałaby nadal, gdyby nie działania współpracujących z Fundacją Praw Podatnika kancelarii. Takich spraw jest wiele w całym kraju, bo nikt nie słyszał, aby fiskus sam z siebie oddał zagrabione pieniądze.

> *I o tym powinny trąbić media na okrągło, aby Ministerstwo Finansów wzięło się do roboty i* **ZACZĘŁO NADZOROWAĆ** *podległy mu aparat tak, aby nie zachowywał się jak mafia.*

W 2015 r. Urzędnicy III Urzędu Skarbowego w Lublinie, powołując się na linie orzeczniczą NSA jako na obowiązujące prawo, zmusili panią Joannę, samotną matkę, kasjerkę wychowującą autystyczne dziecko, do zadeklarowania olbrzymiego dla niej a całkowicie nienależnego państwu podatku od zamiany mieszkania.

Co więcej, postawili jej zarzuty karne, bo inaczej jej rzekome zobowiązanie uległoby przedawnieniu. Sąd karny – działając w niezrozumiałym zaufaniu do aparatu podatkowego – uznał ją winną i „łaskawie" nałożył jedynie wysoką grzywnę. Mógł przecież wsadzić ją do więzienia.

Podporządkowała się oczywiście poleceniom skarbówki, ale nie miała pieniędzy, aby ten wymyślony podatek zapłacić. Więc wystąpiła o układ ratalny. Organ znowu „łaskawie" rozłożył za-

eprasa.pl f73ad7621f

ległość na dwa lata z tzw. balonową, czyli dużą ratą, na koniec. Bo spłata całości zaległości w tak krótkim czasie była dla niej nierealna. Nierealna również z uwagi na jej niezbyt wysokie zarobki była spłata całości zaległości do śmierci, bo odsetki ciągle przecież rosną. W istocie w ratach spłacała prawie same odsetki. Po upływie tego okresu organ obiecywał, że da kolejny układ ratalny.

W trakcie trwania drugiego układu ratalnego, czyli na początku 2018 r., NSA przyznał się do błędu uznając, że w takiej sytuacji, w jakiej była nasza bohaterka, żaden podatek państwu się nie należy.

Podkreślenia wymaga, że zmiana linii orzeczniczej nastąpiła wskutek skarg na decyzje wydawane w Lublinie m.in. przez III US. Oczywiście administracja zaprzestała nakładania tego podatku w stosunku do kolejnych osób będących w takiej sytuacji. Urzędnicy wiedzieli więc, że wcześniej popełnili błąd, okradali obywateli. Wiedzieli kogo, kiedy i na jaką kwotę.

Zgodnie z prawem oczywiste jest, że zadaniem aparatu skarbowego jest dbanie o to, aby należne państwu podatki wpłynęły do budżetu, żeby zostały zapłacone.

Wiedział, a nie powiedział

Pracownicy III US w Lublinie wiedzieli więc, że zmusili panią Joannę do zapłaty nienależnego podatku. Wiedzieli też, że nie

eprasa.pl f73ad7621f

zrobiła samodzielnie korekty deklaracji po zmianie linii orzeczniczej NSA, bo najzwyczajniej w świecie o tym nie wiedziała. Bo skąd zwykły obywatel ma wiedzieć, że NSA wydawał przez lata niezgodne z prawem wyroki a potem zmienił podejście? Taką wiedzę ma organ podatkowy.

Jednak urzędnicy wiedząc o tym, że okradają obywatela, ani nie poinformowali jej o tym, że ma zrobić korektę deklaracji i na tej podstawie otrzyma zwrot tego co zapłaciła, ani nie wydali decyzji o tym, że zadeklarowała ona zbyt wysoki podatek.

Było w to zaangażowanych wielu pracowników, którzy cały czas strasząc ją wszczęciem egzekucji, zmuszali do występowania co dwa lata o kolejny układ ratalny. Odbywało się to za wiedzą i zgodą pracowników kilku jednostek organizacyjnych w III US w Lublinie z naczelnikami i radcami prawnymi włącznie.

> *Dopiero w 2026 r., gdy US wydał kolejną – siódmą już – decyzję ratalną, pani przypadkowo dowiedziała się, że* **ŻADEN PODATEK NA NIEJ NIE CIĄŻYŁ** *i że jest od ponad ośmiu lat okradana.*

Zrobiła korektę deklaracji. I Naczelnik III US w Lublinie po prawie dwóch miesiącach zwrócił wpłacone pieniądze w kwocie nominalnej.

eprasa.pl f73ad7621f

Nie naliczył żadnego oprocentowania za ich bezprawne przetrzymywanie przez tyle lat. Nawet nie przeprosił za zachowanie urzędników. Co więcej, wyraził ogromne zdziwienie na wniosek, aby podjął działania w celu uchylenia wyroku karnego, o wydanie którego wnosił, kierując akt oskarżenia i wprowadzając sąd karny w błąd co do naruszenia prawa przez obywatela.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl f73ad7621f

PIANA ZŁUDZEŃ



FOT.: AMIRHOSSEIN KHORGOOEI/STAMATA

NA OTWARCIE CIEŚNINY ORMUZ *niecierpliwie czekają Iran, Chiny, Europa i światowe rynki paliwowe*

eprasa.pl f73ad7621f

NIE MA ŻADNEGO POROZUMIENIA POKOJOWEGO USA Z IRANEM, JEST JEDYNIE COŚ, CO NAZWANO PROTOKOŁEM USTALEŃ, *które różnią się od siebie w zależności od tego, czy mówią Amerykanie, Irańczycy czy Izrael. A to oznacza, że sytuacja być może uspokoi się na chwilę, ale same ustalenia mogą nie przetrwać do końca tego lata.*



Tekst: **JAKUB MIELNIK**

WIĘCEJ

Jak kruche są porozumienia, pod którymi podpisywał się w Genewie Donald Trump, najlepiej świadczą groźby, jakimi wsparł je jeszcze przed podpisaniem: jeśli Iran będzie kręcił, bomby amerykańskie znów zaczną spadać na głowy ajatollahów. Nie wiem, czy ktoś traktuje jeszcze poważnie wszystkie te pogróżki, bo i sam protokół ustaleń między USA i Iranem trudno traktować poważnie.

Jeśli jest w tym dziwnym dokumencie coś, co nie budzi większych wątpliwości, to jest to kwestia otwarcia Cieśniny Ormuz – a przynajmniej gotowość obu stron do deklaracji takiej gotowości. Pamiętajmy, że klincz jest obustronny: najpierw irańscy ajatollahowie zablokowali ją dla ropy wożonej przez sojuszników

eprasa.pl f73ad7621f

USA z Zatoki Perskiej dla sojuszników Ameryki w Azji i Europie – a potem Amerykanie nałożyli własną blokadę dla statków wożących irańską ropę dla patronów Iranu, głównie Chin.

Blokada ta boli więc głównie Iran, Chiny i Europę, a także światowe rynki paliwowe.

> *Amerykanów boli nieco mniej, bo są naftowo samowystarczalni, a więc* **KORZYSTAJĄ NA KRYZYSIE** *w Zatoce Perskiej – im droższa ropa, tym więcej zarabiają koncerny naftowe made in USA.*

Marna to jednak dla Trumpa pociecha, skoro dobre interesy na ropie psuje mu zamieszanie polityczne wywołane wojną w Zatoce Perskiej. Wyborcy w USA pamiętają zbyt dobrze, jak obiecywał im nie wikłać kraju w nowe wojny na Bliskim Wschodzie i są gotowi oddać kontrolę nad Kongresem demokratom w wyborach połówkowych do amerykańskiego parlamentu planowanych na jesień.

Rozejm a nie kapitulacja

Są tacy, którzy twierdzą, że z amerykańskim supermocarstwem musi być pod rządami Trumpa naprawdę krucho, skoro musi on układać się ze zbrodniczym reżimem irańskim, żeby nie stracić kontroli nad amerykańskim kongresem. A przecież jeszcze

eprasa.pl f73ad7621f

nie tak dawno Amerykanie obalali bez mrugnięcia okiem siłą różne reżimy za winy mniejsze niż zakłócanie dostaw strategicznych surowców.

Niezależnie od tej smutnej w sumie konstatacji warto zwrócić uwagę, że wbrew temu, co się powszechnie uważa, złożenie przez Donalda Trumpa podpisu pod protokołem ustaleń z Iranem jest ciągle dalekie od jakiejkolwiek kapitulacji.

Mamy co najwyżej do czynienia z chwilą oddechu przed kolejną fazą wojny. Do jej przeprowadzenia potrzebne jest choćby chwilowe otwarcie Cieśniny Ormuz albo przynajmniej pokazanie, że chce się do tego otwarcia doprowadzić. Zależy na tym wszystkim: Trumpowi czującemu presję polityczną przed wyborami połówkowymi, Chinom spalającym strategiczne rezerwy paliw w oczekiwaniu na dostawy z Iranu i Europie, także cierpiącej z powodu wysokich cen paliw na rynkach światowych.

Wszystko inne to jedynie piana medialnych złudzeń, bita za pomocą pojawiających się w zawrotnym tempie przecieków i wrzutek na temat tego, kto i jak mocno skapitulował przed drugą stroną.

Imaginarium Trumpa

W bitej na naszych oczach pianie trudno znaleźć jasne zapisy o zniesieniu sankcji wobec Iranu czy te o 300 mld dolarów na odbudowę tego kraju ze zniszczeń wojennych. Wieść o tym, że taka

eprasa.pl f73ad7621f

zawrotna suma miałaby trafić do ajatollahów zagotowała opinię publiczną, wywołując panikę szczególnie na Bliskim Wschodzie, gdzie wszyscy – od Saudów po Izrael – wiedzą, że pieniądze te poszłyby na odbudowę armii irańskiej a nie kraju.

Szybko jednak okazało się, że jest to jedynie jedna z marchewek pojawiających się w negocjacjach. Dziś już wiemy, że kwota ta zasili co najwyżej wytwarzane systematycznie przez Donalda Trumpa imaginarium, w którym znajdują się już inne astronomiczne kwoty. Dość przypomnieć mityczne – bo ciągle nieobecne w realnym świecie – 17 mld dolarów na odbudowę Gazy, obiecywany przez prezydenta bilion dolarów saudyjskich inwestycji w USA, czy 200 amerykańskich boeingów, kupionych rzekomo przez Chiny po jego wizycie w Pekinie. Amerykański prezydent po prostu lubi przechwalać się dużymi ilościami zer na koncie.

Chwila oddechu przed nową wojną

Wszystko wskazuje na to, że jak już piana złudzeń opadnie, wojna z Iranem będzie kontynuowana. Choćby dlatego, że Izrael nie może sobie pozwolić na jej przerwanie w chwili, gdy trwałe wyeliminowanie irańskiego zagrożenia jest bliższe niż kiedykolwiek. Bo wbrew temu, co opowiada Trump, irański program atomowy i rakietowy nie został trwale zneutralizowany.

To, co Izraelczykom i Amerykanom udało się dotąd zniszczyć, to ich, ale ajatollahowie mają poczucie, że uratowali swoje

eprasa.pl f73ad7621f

klejnoty rodowe. Wynika to jasno z podsłuchów prowadzonych przez CIA, której szef John Ratcliffe sprzeciwiał się podpisanemu przez Trumpa porozumieniu.

Rafcliffe alarmuje także Biały Dom, że

> *po zawarciu porozumienia z Trumpem ajatollahowie szykują się do zablokowania* **INNEGO WAŻNEGO SZLAKU MORSKIEGO**, *cieśniny Bab al-Mandab u wejścia na Morze Czerwone.*

Siedzą tam jemeńscy rebelianci Huti, sprzymierzeni z Iranem i od lat atakujący pływające tam statki i ostrzeliwujący Izrael.

A to oznacza, że słynne porozumienie z ajatollahami może nie przetrwać więcej niż dwa miesiące. Dlaczego? Ano dlatego, że jak tylko Amerykanie zaczną wypuszczać z Cieśniny Ormuz statki z irańską ropą dla Chin, ajatollahowie dostaną zastrzyk pieniędzy na kontynuowanie wojny.

Uruchomią więc Huti w Jemenie, a także libański Hezbollah, używany przez Iran od dziesięcioleci do nękania Izraela.

Izrael zachowuje wolną rękę

Z Izraelem związany jest kolejny mit protokołu ustaleń podpisanego przez Trumpa w Genewie. Biały Dom wcale nie zmusił

eprasa.pl f73ad7621f

Izraelczyków do wycofania się z kontrolowanego przez Hezbollah południowego Libanu, demolowanego od miesięcy przez armię izraelską w stylu, który znamy z Gazy.

Przeciwnie: wszystko wskazuje na to, że premier Netanjahu dostał wolną rękę w zwalczaniu Hezbollahu w południowym Libanie, na południe od rzeki Litani. Tereny te to znakomity przyczółek do ponawianych wielokrotnie przez Hezbollah ataków na Izrael, które sprowokowały już kilka interwencji wojskowych tego kraju w Libanie. Są one wymierzone, co także ważne, nie przeciwko samemu Libanowi, tylko szyickim terrorystom, nie uznającym władzy legalnego rządu libańskiego w Bejrucie.

Sprawa Libanu jest ważna, bo po niej widać najlepiej, że to głośne w ostatnich dniach porozumienie Trumpa z Iranem to jedynie krótka chwila oddechu przed przystąpieniem do nowego etapu wojny o neutralizację zagrożenia, jakie stwarza reżim irański.

O trwałym porozumieniu można by mówić, gdyby Iran i jego sojusznicy z Hezbollahu, Hamasu czy jemeńscy Huti sami się rozbroili. To jednak nie nastąpi. A więc armia amerykańska pozostanie w rejonie Zatoki Perskiej w gotowości do szybkiego uderzenia na Iran, tak jak Izraelczycy pozostaną w Libanie i Gazie, bo sprzymierzone z Iranem organizacje Hezbollah w Libanie i Hamas w Gazie same nigdy się nie poddadzą.

eprasa.pl f73ad7621f

Nowa wojna za pasem

Łasy na poklask w mediach społecznościowych Trump potrzebował pokazać się w roli orędownika pokoju podpisującego porozumienie z Iranem? Proszę bardzo! Ajatollahowie mu to dali, bo zarówno oni, jak i ich chińscy patroni potrzebują otwarcia cieśniny Ormuz i uspokojenia cen ropy nie mniej niż Europa i wyborcy w USA, którym Trump obiecywał przecież, że nie będzie ich mieszał w niekończące się wojny.

Wszyscy jednak wiedzą, że ten pokojowy teatrzyk to dęta sprawa, której nie da się za długo ciągnąć. Jedyne, co może wejść w życie, to odblokowanie Cieśniny. Jest to jednak tak niepewne i tak łatwe do naruszenia, że jeszcze przed złożeniem zamaszystego podpisu pod protokołem Trump zaczął grozić ajatollahom, że jak nie będą przestrzegać umowy, zacznie znów spuszczać im bomby na głowy.

Były już dwie wojny z Iranem: w czerwcu 2025 r. i ta rozpoczęta w lutym 2026 r. Teraz, obserwując bacznie pianę złudzeń, czekamy na trzecią odsłonę.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl f73ad7621f

FELIETON



GEN. ANDRZEJ PAWLIKOWSKI

Przemoc przekracza granice

OD WIELU MIESIĘCY ZACHODNIE SŁUŻBY SPECJALNE OSTRZEGAJĄ, ŻE ROSJA ROZSZERZA KATALOG DZIAŁAŃ PROWADZONYCH PRZECIWKO PAŃSTWOM ZACHODU. MÓWIONO O SABOTAŻU, CYBERATAKACH, OPERACJACH WPŁYWU, DEZINFORMACJI, A TAKŻE O ROSNĄCYM ZAGROŻENIU DZIAŁANIAMI WYMIERZONYMI W KONKRETNE OSOBY UZNAWANE ZA PRZECIWNIKÓW KREMLA. Dzisiaj coraz częściej pojawia się pytanie, czy właśnie obserwujemy materializację tych ostrzeżeń również w Polsce.

eprasa.pl f73ad7621f

Jeżeli informacje o zabójstwie osoby publicznie krytykującej Władimira Putina potwierdzą się jako element szerszej operacji o podłożu politycznym, będziemy mieli do czynienia z wydarzeniem o znaczeniu wykraczającym daleko poza zwykłą sprawę kryminalną. Będzie to sygnał, że Polska staje się nie tylko obszarem oddziaływania wojny informacyjnej czy działalności wywiadowczej, ale również potencjalnym miejscem prowadzenia działań o charakterze fizycznej eliminacji przeciwników politycznych.

To scenariusz, przed którym służby państw zachodnich ostrzegały od dawna.

Rosja eskaluje ryzyko

Przez lata byliśmy przyzwyczajeni do myślenia, że polityczne zabójstwa, próby otrucia czy fizyczna eliminacja przeciwników reżimów autorytarnych są problemem odległym, dotyczącym głównie Rosji, państw postsowieckich lub wielkich stolic Europy Zachodniej. Tymczasem współczesna rzeczywistość bezpieczeństwa pokazuje, że granice geograficzne przestały mieć znaczenie.

> *Dla państw* **PROWADZĄCYCH DZIAŁANIA HYBRYDOWE** *liczy się skuteczność, a nie miejsce.*

eprasa.pl f73ad7621f

Niezależnie od tego, jakie będą końcowe ustalenia śledczych, już dziś warto zwrócić uwagę na szerszy kontekst. Rosja od początku wojny przeciwko Ukrainie konsekwentnie przesuwa granice ryzyka. To, co jeszcze kilka lat temu wydawało się nieprawdopodobne, dziś staje się elementem codziennych analiz bezpieczeństwa. Sabotaż infrastruktury krytycznej, podpalenia, operacje dezinformacyjne, cyberataki czy działania wymierzone w konkretne osoby tworzą jeden wspólny obraz – obraz państwa, które coraz śmielej testuje odporność Zachodu.

Najbardziej niepokojące jest jednak coś innego.

Czy polski system jest gotowy?

Tego typu działania mają znaczenie nie tylko operacyjne, ale przede wszystkim psychologiczne. Ich celem nie zawsze jest wyłącznie eliminacja konkretnej osoby. Często chodzi o wywołanie efektu zastraszenia. O wysłanie sygnału do innych. O stworzenie atmosfery, w której ludzie zaczynają zastanawiać się, czy ich aktywność, poglądy lub zaangażowanie nie uczynią ich kolejnym celem.To właśnie dlatego państwa demokratyczne muszą reagować szczególnie stanowczo.

Jeżeli przeciwnik zaczyna wierzyć, że może bezkarnie przenosić działania o charakterze politycznej przemocy na terytorium państw NATO i Unii Europejskiej, bardzo szybko będzie próbował przesuwać granice jeszcze dalej.

eprasa.pl f73ad7621f

W mojej ocenie najważniejsze jest dziś nie tylko ustalenie sprawcy, ale również odpowiedź na pytanie, czy polski system bezpieczeństwa jest przygotowany na nową kategorię zagrożeń. Przez lata koncentrowaliśmy się na ochronie najważniejszych osób w państwie, infrastruktury krytycznej czy obiektów strategicznych.

> *Coraz częściej jednak* **CELAMI MOGĄ STAWAĆ SIĘ** *również osoby publiczne, eksperci, działacze społeczni, dziennikarze czy emigranci polityczni.*

To wymaga nowego spojrzenia na bezpieczeństwo.

Nie możemy sobie pozwolić na komfort

Współczesne zagrożenia nie zawsze mają postać otwartego ataku militarnego. Bardzo często zaczynają się od pojedynczego incydentu, który z perspektywy czasu okazuje się elementem znacznie większej układanki. Dlatego dziś potrzebujemy przede wszystkim spokoju, profesjonalnego śledztwa i konsekwentnego działania służb. Nie wolno nam ulegać emocjom ani formułować przedwczesnych osądów. Ale równie niebezpieczne byłoby ignorowanie sygnałów ostrzegawczych.

eprasa.pl f73ad7621f

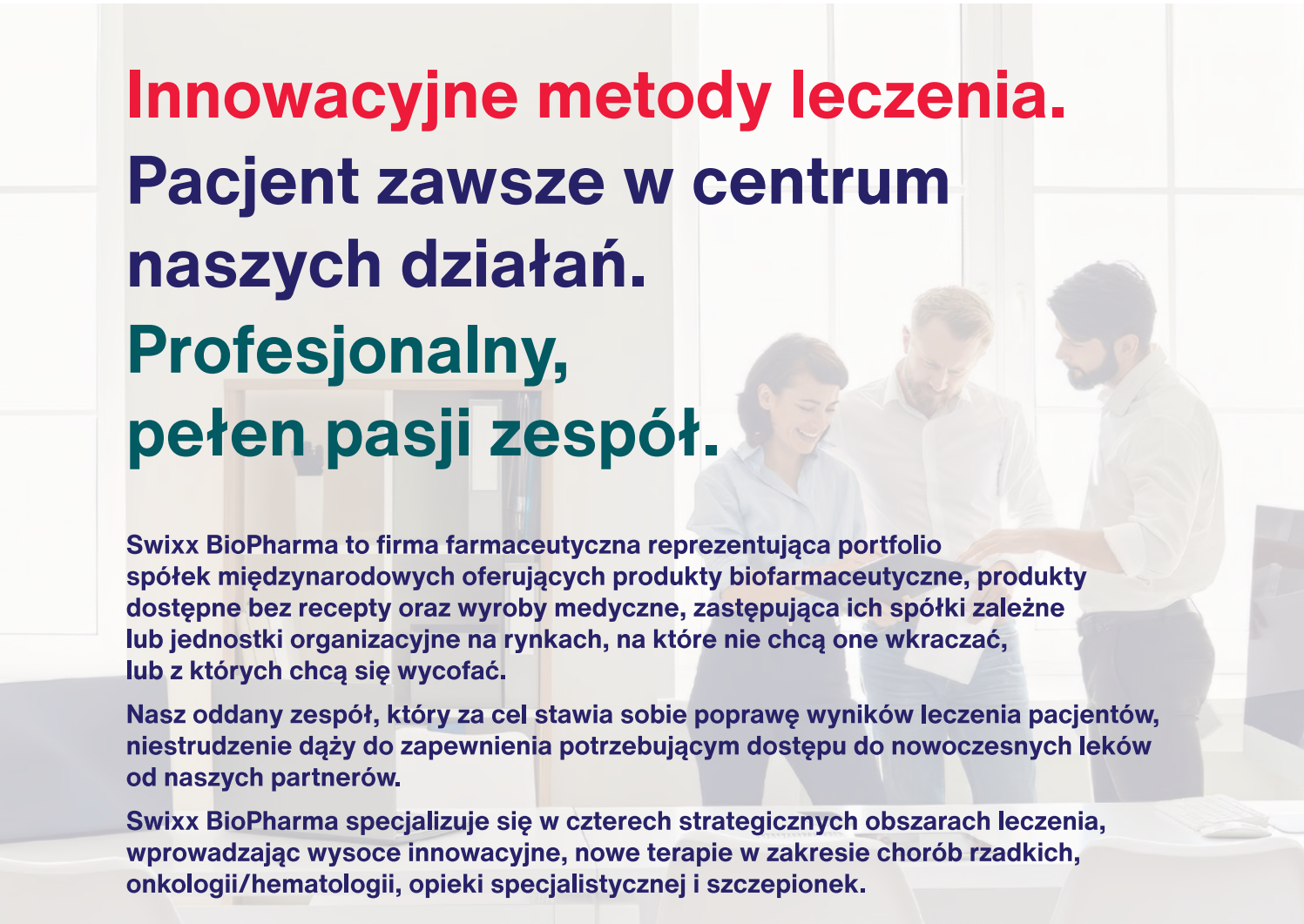
Jeżeli rzeczywiście mamy do czynienia z początkiem kampanii działań wymierzonych w przeciwników Kremla na terytorium państw zachodnich, Polska nie może pozwolić sobie na komfort myślenia, że jest jedynie obserwatorem tych wydarzeń. W świecie współczesnych zagrożeń bezpieczeństwo państwa zaczyna się od zdolności dostrzegania zmian, zanim staną się one nową rzeczywistością.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl f73ad7621f

Swixx BioPharma

Modern Medicines for All



Innowacyjne metody leczenia.

Pacjent zawsze w centrum naszych działań.

Profesjonalny, pełen pasji zespół.

Swixx BioPharma to firma farmaceutyczna reprezentująca portfolio spółek międzynarodowych oferujących produkty biofarmaceutyczne, produkty dostępne bez recepty oraz wyroby medyczne, zastępująca ich spółki zależne lub jednostki organizacyjne na rynkach, na które nie chcą one wkraczać, lub z których chcą się wycofać.

Nasz oddany zespół, który za cel stawia sobie poprawę wyników leczenia pacjentów, niestrudzenie dąży do zapewnienia potrzebującym dostępu do nowoczesnych leków od naszych partnerów.

Swixx BioPharma specjalizuje się w czterech strategicznych obszarach leczenia, wprowadzając wysoce innowacyjne, nowe terapie w zakresie chorób rzadkich, onkologii/hematologii, opieki specjalistycznej i szczepionek.

SWIXX BIOPHARMA SP. Z O.O.
UL. PROSTA 51, 00-838 WARSZAWA
TELEFON: +48 22 460 07 20
E-MAIL: poland.info@swixxbiopharma.com

PM-PL-2024-6-3845
Data zatwierdzenia materiału 21.06.2024 r.

eprasa.pl f73ad7621f



ETYKIETA POŻYWNOŚCI

© Marzena Suterska-Kinal / Adobe Firefly

eprasa.pl f73ad7621f

Długi skład i symbole „E” potrafią skutecznie zniechęcić do zakupu. Dietetyczka **ANNA RADOWICKA** *tłumaczy jednak, że prawdziwy* **PROBLEM CZĘSTO KRYJE SIĘ NIE W POJEDYNCZYM DODATKU, ALE W CAŁYM PRODUKCIE.**



Rozmawiała **PAULINA CYWKA**

WIĘCEJ

Zacznijmy od sytuacji, którą zna chyba każdy konsument. Bierzemy produkt do ręki, patrzymy na etykietę i widzimy bardzo długi skład. Czy długi skład zawsze oznacza, że produkt jest zły?

Nie. Długi skład nie zawsze oznacza zły produkt. Może go mieć również żywność oparta na zwykłych, rozpoznawalnych składnikach, zawierająca wiele naturalnych przypraw czy mieszanek zbóż. Dany artykuł spożywczy może też mieć skład krótszy, a jednocześnie zawierać dużo cukru, soli, tłuszczu niskiej jakości albo dodatków technologicznych. Dlatego zawsze warto patrzeć na całość, a nie tylko na liczbę linijek na etykiecie. Znacznie ważniejsze od samej długości składu jest to, jakie składniki się w nim znajdują oraz jaki jest stopień przetworzenia produktu.

eprasa.pl f73ad7621f

Czyli sama „ściana tekstu" na opakowaniu nie świadczy jeszcze o tym, że mamy do czynienia z produktem niskiej jakości?

Długość składu może być pierwszym sygnałem, że warto przyjrzeć się produktowi dokładniej, ale nie powinna być jedynym kryterium oceny. W składzie mogą znaleźć się przyprawy, zioła, różne zboża, nasiona czy inne naturalne składniki. To nie musi być nic niepokojącego. Znacznie ważniejsze jest to, co znajduje się na początku składu i jakie grupy składników dominują.



Fot. Facebook

MGR INŻ. ANNA RADOWICKA

– ukończyła Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, specjalizując się w biotechnologii mleka, ocenie jakości żywności oraz dietetyce i żywieniu człowieka. Od lat dzieli się wiedzą na temat zdrowego odżywiania i odchudzania. Prowadzi szkolenia i udziela się w mediach, promując właściwe nawyki żywieniowe.

eprasa.pl f73ad7621f

Wiele osób widzi na etykiecie symbol „E" i od razu odkłada produkt na półkę. Czy dodatki do żywności naprawdę są tak groźne, jak często się mówi?

> *Moim zdaniem znacznie częściej boimy się samej litery „E" niż realnego zagrożenia. Dodatki do żywności dopuszczone do stosowania w UE należą do* **NAJLEPIEJ PRZEBADANYCH SUBSTANCJI** *w żywności,*

a ich stosowanie podlega rygorystycznym regulacjom oraz limitom bezpieczeństwa. Warto pamiętać, że dodatki do żywności nie są dodawane do produktów przypadkowo. Ich zadaniem jest między innymi zapewnienie bezpieczeństwa mikrobiologicznego, odpowiedniej trwałości, jakości i powtarzalności produktu. Każda substancja dopuszczona do stosowania w żywności w Unii Europejskiej przechodzi szczegółową ocenę bezpieczeństwa, a jej użycie jest ściśle regulowane.

Czy są takie dodatki, które mają wyjątkowo złą opinię, choć wcale nie muszą być największym problemem?

Dobrym przykładem jest glutaminian sodu, wokół którego przez lata narosło wiele mitów. To jeden z najbardziej demonizowanych dodatków do żywności. Aktualna wiedza naukowa

eprasa.pl f73ad7621f

nie potwierdza, aby stanowił on szczególne zagrożenie dla zdrowych osób spożywających go w typowych ilościach.

Które dodatki mogą świadczyć o tym, że produkt jest mocno przetworzony?

O wysokim stopniu przetworzenia może świadczyć obecność wielu grup dodatków jednocześnie, takich jak emulgatory, stabilizatory, zagęstniki, wzmacniacze smaku, aromaty, barwniki czy substancje słodzące. Nie oznacza to automatycznie, że produkt jest niebezpieczny.

Warto patrzeć nie tylko na to, czy w składzie jest jakiś dodatek, ale też na to, ile różnych funkcji technologicznych pełnią składniki obecne w produkcie. Jeśli skład wygląda bardziej jak projekt technologiczny niż zwykła żywność, jest to sygnał, że warto poszukać prostszej alternatywy.

To określenie „projekt technologiczny" jest bardzo obrazowe. Jak konsument ma je rozumieć w praktyce?

Chodzi o produkty, w których wiele składników ma za zadanie poprawić smak, konsystencję, stabilność, wygląd, aromat i trwałość. Sama obecność takich dodatków nie oznacza automatycznie zagrożenia, ale może świadczyć o wysokim stopniu przetworzenia. Dlatego zamiast pytać tylko: „czy ten produkt ma dodatki?", lepiej zapytać: „czym ten produkt właściwie jest?"

eprasa.pl f73ad7621f

W jakich produktach dodatków do żywności jest najwięcej?

Najczęściej są to słodycze, kolorowe napoje, dania instant, gotowe sosy, przekąski, niektóre wędliny czy desery mleczne. To właśnie regularne spożywanie takich produktów ma większe znaczenie dla zdrowia niż obecność pojedynczego dodatku.

A gdyby miała pani wskazać trzy produkty z codziennych zakupów, które wyglądają niewinnie, ale potrafią mieć bardzo technologiczny skład?

Często są to płatki śniadaniowe dla dzieci, jogurty smakowe oraz gotowe sosy i dressingi. Produkty te mogą sprawiać wrażenie zdrowych, a jednocześnie zawierać znaczną liczbę dodatków technologicznych oraz duże ilości cukru lub soli. To dobry przykład produktów, przy których warto zachować czujność. Nie dlatego, że każdy z nich jest automatycznie zły, ale dlatego, że często są postrzegane jako zdrowe i odżywcze. Dlatego warto odwrócić opakowanie i sprawdzić, co faktycznie znajduje się w środku.

Produkty dla dzieci to temat, który szczególnie porusza rodziców. Które dodatki najczęściej pojawiają się w takich produktach i na co rodzice powinni uważać?

W produktach dla dzieci często występują aromaty, barwniki, substancje słodzące, zagęstniki i regulatory kwasowości.

Rodzice powinni przede wszystkim zwracać uwagę na ilość cukru oraz częstotliwość spożywania kolorowych napojów,

eprasa.pl f73ad7621f

słodyczy czy deserów, ponieważ to właśnie te produkty najczęściej dostarczają wielu dodatków jednocześnie.

Które barwniki budzą najwięcej wątpliwości?

Najwięcej dyskusji dotyczy tak zwanych barwników Southampton [E 110 żółcień pomarańczowa, E 104 żółcień chinolinowa, E 122 azorubina/karmoizyna, E 129 czerwień allura, E 102 tartrazyna, E 124 pąs 4R (czerwień koszenilowa) – przyp.red.], które w Unii Europejskiej wymagają dodatkowego oznakowania informującego o możliwym wpływie na aktywność i koncentrację uwagi u dzieci. Najczęściej występują one w kolorowych słodyczach, galaretkach, napojach oraz produktach kierowanych do najmłodszych. Warto jednak pamiętać, że nadal pozostają one pod kontrolą regulacyjną i obowiązują określone limity ich stosowania.

Na opakowaniach często widzimy hasło „bez konserwantów". Brzmi zdrowo. Czy taki produkt rzeczywiście jest lepszy?

Sam brak konserwantów nie mówi jeszcze wszystkiego o jakości żywności. Produkt może mieć atrakcyjny komunikat na froncie opakowania, ale dopiero pełny skład i tabela wartości odżywczej pokazują, z czym naprawdę mamy do czynienia.

Czy konserwanty mogą być czasem mniejszym złem?

Zdecydowanie tak.

eprasa.pl f73ad7621f

> *Konserwanty często pełnią* **WAŻNĄ FUNKCJĘ OCHRONNĄ** *i ograniczają rozwój drobnoustrojów mogących powodować zatrucia pokarmowe.*

W technologii żywności bezpieczeństwo mikrobiologiczne produktu jest jednym z kluczowych elementów ochrony zdrowia konsumenta.

Dla konsumenta to może brzmieć dość paradoksalne. Z jednej strony słyszy, żeby wybierać żywność bez konserwantów, z drugiej strony konserwanty mogą chronić przed drobnoustrojami.

Dlatego warto patrzeć na temat szerzej. Konserwanty nie są dodawane przypadkowo. Ich zadaniem jest między innymi przedłużenie trwałości produktu i ograniczenie rozwoju drobnoustrojów. Oczywiście nie oznacza to, że każdy produkt z konserwantem jest automatycznie dobrym wyborem, ale sama obecność konserwantu nie powinna być traktowana jako dowód, że produkt jest zły.

Przejdźmy do słodzików. Jedni traktują je jako sposób na ograniczenie cukru, inni jako pułapkę. Czy słodziki są dobrym rozwiązaniem dla osób, które chcą jeść zdrowiej?

Słodziki mogą być pomocnym narzędziem przy ograniczaniu spożycia cukru, szczególnie u osób przyzwyczajonych do

eprasa.pl f73ad7621f

słodzonych napojów. Warto jednak pamiętać, że najlepszym rozwiązaniem długoterminowym jest stopniowe przyzwyczajanie się do mniej słodkiego smaku.

Wszystkie słodziki dopuszczone do stosowania w Unii Europejskiej zostały ocenione pod kątem bezpieczeństwa i mogą być stosowane w ramach obowiązujących limitów.

Aspartam, sukraloza, acesulfam K, stewia. Czy z punktu widzenia dietetyka między słodzikami są duże różnice?

Tak, różnią się budową chemiczną, metabolizmem oraz zastosowaniem technologicznym.

> *Z perspektywy dietetyka ważniejsze od wyboru konkretnego słodzika jest jednak ogólne* **OGRANICZANIE POTRZEBY** *bardzo słodkiego smaku w codziennej diecie.*

Jeśli ktoś zamienia napój słodzony cukrem na napój ze słodzikiem, może to być element ograniczania cukru.

Aspartam jest chyba jednym z tych dodatków, które szczególnie często budzą wątpliwości wśród konsumentów?

Instytucje odpowiedzialne za ocenę bezpieczeństwa uznają go za bezpieczny w dopuszczonych ilościach, jednak część konsumentów decyduje się ograniczać jego spożycie z ostrożności.

eprasa.pl f73ad7621f

To pokazuje różnicę między oceną bezpieczeństwa w ramach obowiązujących limitów a indywidualnymi wyborami konsumentów. Ktoś może ograniczać dany składnik z ostrożności, ale nie oznacza to automatycznie, że jego stosowanie w dopuszczonych ilościach jest uznawane za niebezpieczne.

Czy dodatki do żywności mogą negatywnie wpływać na organizm?

Jak każda substancja biologicznie aktywna, dodatki mogą wywoływać działania niepożądane u części osób szczególnie wrażliwych. W praktyce jednak większość konsumentów nie doświadcza negatywnych skutków przy spożyciu zgodnym z obowiązującymi normami. Wciąż prowadzone są badania nad wpływem niektórych emulgatorów, słodzików czy barwników na zdrowie metaboliczne oraz mikrobiotę jelitową. To ważny obszar badań, ale nie oznacza to automatycznie, że dodatki dopuszczone do stosowania są niebezpieczne w ilościach zgodnych z normami.

Czy dzieci i seniorzy powinni zachować większą ostrożność?

Niektóre osoby mogą indywidualnie gorzej tolerować wybrane dodatki, jednak nie ma podstaw, by uznać większość dopuszczonych substancji za szczególnie niebezpieczne dla tych grup. W przypadku dzieci większą uwagę zwraca się na produkty zawierające duże ilości barwników i cukru, a u seniorów na ogólną jakość diety oraz zawartość soli i fosforanów.

eprasa.pl f73ad7621f

Na etykietach często pojawia się też określenie „naturalny aromat". Dla wielu osób brzmi ono bardzo dobrze. Czy naturalny aromat naprawdę oznacza coś naturalnego?

Naturalny aromat oznacza, że składniki aromatyczne pochodzą ze źródeł naturalnych. Nie oznacza jednak, że produkt zawiera znaczące ilości owoców czy innych składników kojarzonych z danym smakiem. Konsument może zobaczyć informację o naturalnym aromacie i pomyśleć, że produkt zawiera dużo owoców. Tymczasem aromat mówi o pochodzeniu składników aromatycznych, ale nie zastępuje analizy całego składu.

Porozmawiajmy o emulgatorach i zagęstnikach.

Ich podstawową rolą jest poprawa konsystencji, stabilności i jakości produktu. Jednocześnie najnowsze badania analizują potencjalny wpływ niektórych emulgatorów na mikrobiotę jelitową i funkcjonowanie bariery jelitowej. Nie oznacza to jednak, że dodatki te są uznawane za niebezpieczne w ilościach dopuszczonych do stosowania. Warto więc zachować rozsądek.

Sama obecność emulgatora czy zagęstnika nie musi oznaczać problemu. Ale jeśli tego typu dodatków jest dużo i pojawiają się w wielu produktach spożywanych codziennie, to lepiej spojrzeć na całą dietę i stopień jej przetworzenia.

Czy istnieje coś takiego jak „efekt kumulacji" dodatków do żywności pochodzących z różnych produktów?

eprasa.pl f73ad7621f

Naukowcy coraz częściej analizują łączne spożycie dodatków z różnych źródeł. Jednocześnie limity bezpieczeństwa ustalane są z dużym marginesem ochronnym właśnie po to, aby uwzględnić codzienne spożycie dodatków z różnych produktów.

Jak konsument ma rozumieć limity bezpieczeństwa? Dla wielu osób brzmią one abstrakcyjnie.

Limity bezpieczeństwa nie są ustalane przypadkowo. Powstają na podstawie wieloletnich badań toksykologicznych i zawierają znaczący margines bezpieczeństwa. Oznacza to, że dopuszczalne poziomy spożycia są wielokrotnie niższe od dawek, przy których obserwowano potencjalne działania niepożądane.

Duże emocje budzi też temat dodatków zakazanych lub wycofywanych w innych krajach. Czy to prawda, że niektóre z nich nadal można znaleźć w żywności sprzedawanej w Polsce?

Różnice między krajami rzeczywiście występują, ponieważ poszczególne systemy regulacyjne mogą inaczej interpretować dostępne dane naukowe. Nie oznacza to jednak automatycznie, że produkt dopuszczony w jednym kraju jest niebezpieczny, a w drugim bezpieczny.

Jak to możliwe, że ten sam dodatek w jednym kraju budzi tak duże wątpliwości, że znika z rynku, a w innym nadal jest dopuszczony?

Nauka rzadko daje odpowiedzi jednoznaczne. Poszczególne instytucje mogą różnić się między sobą jeśli chodzi o ocenę

eprasa.pl f73ad7621f

ryzyka, poziom ostrożności oraz interpretację dostępnych badań. Dlatego decyzje regulacyjne bywają różne, mimo że opierają się na tych samych danych. Nie ma jednej reguły. Czasem szybciej reaguje Unia Europejska, czasem pojedyncze kraje lub stany. Najważniejsze jest jednak to, że wszystkie duże systemy regulacyjne opierają swoje decyzje na analizie dostępnych danych naukowych.

Gdyby miała pani wskazać trzy dodatki, które najchętniej ograniczyłaby pani w codziennej diecie, nawet jeśli są legalne, co by to było?

Nie dlatego, że są niebezpieczne, ale ze względu na produkty, w których występują,

> *zwracałabym uwagę na azotyny w przetworzonych wyrobach mięsnych, nadmiar fosforanów oraz* **INTENSYWNE BARWNIKI** *w produktach dla dzieci.*

To bardziej kwestia jakości całej diety niż samego dodatku. Warto podkreślić, że legalność dodatku i jego bezpieczeństwo w określonych limitach to jedno, a codzienny wybór żywności mniej przetworzonej to drugie. Ograniczanie takich składników często oznacza po prostu ograniczanie produktów, które nie powinny dominować w diecie.

eprasa.pl f73ad7621f

Karagen, azotyn sodu i fosforany często są uznawane za jedne z najniebezpieczniejszych dodatków do żywności. Czy rzeczywiście stwarzają one duże zagrożenie dla zdrowia?

Nie nazwałabym ich jednymi z najniebezpieczniejszych dodatków. Są to substancje regularnie monitorowane przez instytucje oceniające bezpieczeństwo żywności. W przypadku azotynów ich stosowanie ma istotne znaczenie dla bezpieczeństwa mikrobiologicznego produktów mięsnych.

Fosforany i karagen są natomiast przedmiotem dalszych badań naukowych, jednak obecnie pozostają dopuszczone do stosowania w ilościach uznawanych za bezpieczne.

Wiele osób próbuje czytać składy, ale łatwo się w tym pogubić. Jakie błędy konsumenci popełniają najczęściej?

Najczęściej skupiają się na pojedynczych dodatkach, pomijając ogólną wartość odżywczą produktu. Tymczasem dla zdrowia znacznie większe znaczenie mają ilość cukru, soli, tłuszczu, błonnika oraz stopień przetworzenia żywności.

Czyli konsumenci czasem boją się nie tego, czego powinni?

Mam wrażenie, że konsumenci często koncentrują się na pojedynczych dodatkach, a zbyt mało uwagi poświęcają całemu sposobowi odżywiania.

Co pani sama najczęściej odkłada na półkę po przeczytaniu składu?

eprasa.pl f73ad7621f

Nie odkładam produktów wyłącznie dlatego, że zawierają dodatek do żywności. Zwracam uwagę przede wszystkim na całość składu, wartość odżywczą oraz stopień przetworzenia produktu. Jeśli widzę produkt zawierający dużo cukru, soli i wiele składników poprawiających smak czy teksturę, zwykle wybieram prostszą alternatywę. To jest podejście, które polecałabym także konsumentom. Nie chodzi o strach przed każdym dodatkiem, ale o rozsądny wybór produktów, które na co dzień wspierają dobrą jakość diety.

Czy da się jeść rozsądnie bez obsesyjnego czytania każdej etykiety?

Zdecydowanie tak. Najlepszą strategią jest opieranie diety na produktach jak najmniej przetworzonych i traktowanie etykiety jako narzędzia pomocniczego, a nie źródła codziennego stresu. Zdrowe żywienie powinno być rozsądne, a nie obsesyjne.

Nie trzeba analizować każdego składnika z lękiem. Wystarczy mieć kilka prostych zasad: patrzeć na pierwsze składniki, zwracać uwagę na cukier, sól, tłuszcze niskiej jakości i stopień przetworzenia produktu.

Gdyby miała pani zostawić czytelnika z jedną najważniejszą myślą po tej rozmowie, co byłoby kluczowe?

Najważniejsze jest to, by nie demonizować pojedynczych dodatków do żywności i nie traktować litery E jak automatycznego sygnału zagrożenia. Dodatki dopuszczone do stosowania w Unii

eprasa.pl f73ad7621f

Europejskiej przechodzą ocenę bezpieczeństwa, a ich użycie jest regulowane. Jednocześnie warto ograniczać żywność ultraprzetworzoną, bo to regularne spożywanie takich produktów ma większe znaczenie dla zdrowia niż obecność jednego dodatku w składzie.

Najprostsza zasada brzmi: wybieraj częściej produkty mniej przetworzone, patrz na pierwsze składniki, cukier, sól, tłuszcz i ogólną wartość odżywczą. Etykieta ma pomagać, a nie być źródłem codziennego stresu.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl f73ad7621f

OSTATNI MOMENT NA ALENTEJO



Fot.: Leonid Andronov/shutterstock

GŁÓWNY PLAC ÉVORY *Praça do Giraldo z marmurową XVI-wieczną fontanną i kościołem Santo Antao*

eprasa.pl f73ad7621f

W mieście klasztorów i biało-żółtych budynków można **SPRÓBOWAĆ NAJLEPSZEGO WINA I WRESZCIE ODETCHNĄĆ.**



Tekst: **ALICJA MIŁOSZ**

WIĘCEJ

Pojedyncze domy znikają z krajobrazu, ustępując miejsca masywnym dębom korkowym. To znak, że oddalamy się na wschód od Lizbony. W normalnych warunkach droga do Évory, stolicy regionu Alentejo, zajmuje około półtorej godziny, my jednak utknęliśmy w niekończącym się korku na siedemnastokilometrowym moście Vasco da Gamy. Nie mamy innego sposobu, by przedostać się przez potężną rzekę Tag, która u ujścia do Oceanu Atlantyckiego przypomina raczej jezioro lub zatokę.

Gdy po prawie trzech godzinach docieramy do hotelu, jest już prawie wieczór. Wyjątkowo tropikalny. To prawdopodobnie ostatni moment, by odwiedzić Alentejo, najbardziej autentyczny region Portugalii, zanim lato wybuchnie na dobre i zrobi się tu naprawdę gorąco. Jest też kilka innych ważnych powodów, a wśród nich, jak to w Portugalii, musi być wino.

eprasa.pl f73ad7621f

Évora stolicą wina i kultury

Gdy byłam w Alentejo rok temu, niemal o tej samej porze, było znacznie chłodniej, co mieszkańcy uznali wtedy za spory ewenement. Teraz jesteśmy w środku pierwszej fali upałów. Na pytanie, jak wyglądały ostatnie miesiące, przewodniczka Francesca wzdycha. Wiosna nie była łatwa, a burze zniszczyły część upraw, co w regionie żyjącym obecnie nie tyle z turystyki, a rolnictwa, jest poważnym problemem. Impulsem do krótkiego small-talku o pogodzie (a może jednak o klimacie) są stojący przy drodze sprzedawcy czereśni, u których kilogram kosztuje dziś 8 euro. Powinno być przecież zdecydowanie taniej.

> *Choć do Alentejo przyjeżdża się* **PO CISZĘ I BLISKOŚĆ NATURY**, *tym razem główny powód wizyty jest odwrotny. To miejski festiwal.*

ÉvoraWine, czyli coroczne, największe wydarzenie winiarskie w regionie, na historycznym Praça do Giraldo w Évorze łączy producentów tego trunku ze specjalistami i miłośnikami. Jest też pewnie całkiem sporo osób z przypadku, które o winie nie wiedzą nic albo niewiele. Każdy jest tu jednak mile widziany.

eprasa.pl f73ad7621f



Fot.: Alena Zharava/Shutterstock

eprasa.pl f73ad7621f

Zasady są proste: płaci się raz, kilkanaście euro, i w tej cenie można próbować wszystkiego, co nalewają w kramach, a potem do woli o tym dyskutować. Otrzymuje się specjalny kieliszek degustacyjny, którego nie trzeba potem zwracać. Jeśli chcesz zrozumieć, czego właściwie powinieneś szukać w winie, to dobre miejsce. Dowiesz się w końcu, czy bliższa jest ci złożoność, czy jednak prostota albo czy faktycznie lubisz wina, które rozwijają się w czasie, czy jednak wolisz te bardziej bezpośrednie. I na pewno posłuchasz o tym, dlaczego to właśnie Alentejo wyrasta dziś na jeden z najważniejszych regionów winiarskich na świecie.

Wszystko to odbywa się w ciepłej i dalekiej od snobizmu atmosferze, choć unoszące się w powietrzu dźwięki saksofonu z powodzeniem pasowałyby do oprawy jakiegoś ekskluzywnego przyjęcia. Tę nutę wytworności można jednak spokojnie puścić mimo uszu, kiedy nad renesansowym kościołem świętego Antoniego zachodzi najbardziej pomarańczowe słońce, jakie widziałeś w życiu, a potem mieni się w każdym kolorze wina wypełniającego podnoszone w górę kieliszki. Kiedy spod gzymsów na gromadzący się na brukowanym placu rozśpiewany tłum zerkają ustawione w jednym rzędzie gołębie, a piętro niżej, opierając się o balustrady, uliczny spektakl oglądają stojące na balkonach zakochane pary. Wierzę, że wiele wieczorów w Évorze, także tych niefestiwalowych, wygląda właśnie tak.

eprasa.pl f73ad7621f

Zadziwiające, że wciąż tak niewiele osób słyszało o tym mieście. Ale to niebawem się zmieni. Évora, wraz z łotewską Lipawą, w 2027 r. będzie Europejską Stolicą Kultury, co z pewnością zwróci uwagę cały region i jego potencjał. Dzieje się to w momencie, gdy konsumpcja wina na świecie spada, a coraz wyższe temperatury i długotrwałe susze wpływają na cały sektor rolnictwa. Turystyka jest więc naturalną drogą. Évora ma stać się celem podróży samym w sobie, a nie tylko miasteczkiem do zatrzymania się na jedno popołudnie w drodze z Lizbony do Madrytu.

Biało-żółte budynki i klasztory

Po gwarnym wieczorze, a potem nocnym spacerze znacznie cichszymi już uliczkami, w Évorze nastaje poranek. Na pustych placach pojawiają się pierwsi goście: koty i staruszkowie. Nam, nielicznym o tej porze turystom, towarzyszy najlepszy przewodnik w mieście, Libânio Murteira Reis.

> *Pierwszym, co rzuca się w oczy, są dość* **POWTARZALNE KOLORY BUDYNKÓW**: *jasne fasady odbijające słońce z charakterystyczymi żółtymi lub niebieskimi obramowaniami wokół drzwi i okien.*

eprasa.pl f73ad7621f



Fot.: ScottYellox/Shutterstock

eprasa.pl f73ad7621f

Za taką estetyką stoi wiekowa tradycja oraz, przynajmniej częściowo, praktyczne uzasadnienie. Komar, który od maja do października ma w Alentejo idealne warunki, podobno woli przysiadać na bieli niż lgnąć do żółtego. Trudno mi jednak znaleźć na tę lokalną teorię niezbite dowody. Pewnie trzeba by było zapytać samego owada.

Nie sposób przejść obojętnie obok przecinającego miasto akweduktu. Przez lata, kiedy jeszcze było to dozwolone, ludzie stawiali swoje domy pomiędzy lub pod nim. Rzymskie pozostałości są tak blisko zabudowań, że mogę niemal dotknąć ich z balkonu swojego hotelu (Mar de Ar Aqueduto). Do dziś ocalały także fragmenty oryginalnych murów miejskich z I wieku, a „nowe", XIV-wieczne fortyfikacje okalające miasto są jednymi z najlepiej zachowanych w Portugalii.

Charakterystyczną cechą Évory są też liczne klasztory. Kościół w Portugalii przez lata gromadził olbrzymie ilości ziemi, materialne dobra zostały jednak odebrane przez państwo w wyniku zakończonej w 1834 r. wojny domowej, w której zwycięstwo nad absolutystami odnieśli liberałowie. Dziś klasztory w większości nie pełnią już więc swojej pierwotnej funkcji: stały się na przykład pousadami, czyli luksusowymi hotelami butikowymi. Zanim do tego doszło, w XVIII w. narodziła się w nich tradycja wypiekania kruchych babeczek z kremem jajecznym, znanych

eprasa.pl f73ad7621f

jako Pastéis de Nata. Białko jaj było wówczas wykorzystywane w procesie klarowania wina, a także jako naturalny krochmal do usztywniania tkanin podczas prasowania strojów zakonnych. Zostawały żółtka i masa cukru, którego Portugalia była jednym z najważniejszych producentów.

> *W Évorze wszystkie drogi zdają się prowadzić na uniwersytet. Założona w 1559 r. publiczna uczelnia,* **JEDNA Z NAJSTARSZYCH W PORTUGALII**, *kształci dziś blisko osiem tysięcy studentów*

(cała Évora ma tylko 50 tys. mieszkańców). Choć zajęcia odbywają się w budynkach rozsianych po całym mieście, sercem uniwersytetu pozostaje Colégio do Espírito Santo. Imponujący gmach z okazałym krużgankiem i fontanną na dziedzińcu przypomina o czasach, gdy miasto było jednym z najważniejszych ośrodków nauki w kraju. Warto nie poprzestawać na spacerze wzdłuż kolumn, ale zajrzeć przynajmniej do jednej z sal, których ściany pokrywają barokowe płytki azulejos ilustrujące wykładane przedmioty. Wpatrywanie się w przedstawione na nich scenki to na pewno świetny sposób, by zbyt długo nie słuchać na lekcji.

eprasa.pl f73ad7621f



Fot.: LouieLea/Shutterstock

eprasa.pl f73ad7621f

Dobrze jest czasem znowu trafić do tej samej szkolnej ławki. Spotkać tego samego przewodnika. Zobaczyć te same miejsca w innym świetle, a potem kilka nowych. Zapamiętać na długo garść nieistotnych szczegółów. Évora zostawia dużo przestrzeni na uważność, na którą w innych miastach czasami nie ma się czasu.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl f73ad7621f

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska, Leszek Bugajski*

ZESPÓŁ: *Piotr Barejka, Magdalena Frindt, Gabriela Keklak, Andrzej Kwaśniewski, Anna Mokrzanowska, Agnieszka Niesłuchowska, Maciej Piasecki, Katarzyna Pinkosz, Katarzyna Świerczyńska*

WSPÓŁPRACOWNICY: *Katarzyna Burzyńska-Sychowicz, Marta Byczkowska-Nowak, Helena Kowalik, Wiktor Krajewski, Krystyna Romanowska, Daria Szymańska, Miłosz Szymański, Jan Wróbel*

STUDIO „WPROST": *Karol Kinal (kierownik)*
Marzena Suterska-Kinal

KONSULTACJA ARTYSTYCZNA: *Victoria Lisiecka*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost" Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl*

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost", należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN *02091747*

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST" JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/

eprasa.pl f73ad7621f